

W NUMERZE: Po pierwszym kwartale — str. 1 • Budżety rodzinne we Francji — Z. Robótka, str. 6 • Czy w rolnictwie pld. Polski istniała kapitalistyczna koncentracja — Wincenty Styś, str. 6.

WARTOŚĆ gospodarcza

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

16

ROK XIII WARSZAWA 20 KWIEŹNIA 1958 R. CENA 2 ZŁ Nr 344



LENIN

WIELKI REWOLUCJONISTA

NIE jest łatwo wyrobić sobie syntetyczny pogląd na dzieło Lenina na podstawie jego jakichś liczących prac. Jeśli zaś chodzi o opracowania, zyciorysy i monografie, to poza jednym, kiedyś oficjalnie obowiązującym — nie ma ich w naszej literaturze poważnej.

Dotychczas zresztą nie ustalę dyskusje związane z teorią gospodarki socjalistycznej. Jak wyznaczać ceny w tej gospodarce: na podstawie kosztów krańcowych? czy na podstawie kosztów przeciętnych? Samo „podejście do tego zagadnienia w gospodarce socjalistycznej musi być odmienne niż zastosowanie Marks do analizy gospodarki kapitalizmu. W kapitalizmie bada się ogólnie tendencje powstające z żywiołowego, nieskoordynowanego działania samostojnych jednostek. W socjalizmie mamy do czynienia z gospodarką planową. W kapitalizmie badamy, w jaki sposób zasób pracy społecznej dzieli się między poszczególne zastosowania i w jaki sposób ustalają się proporcje tego podziału, proporcje, które prowadzą do tego, że w „tendencji”, w wymiarze, produkty będące wynikiem jednakowych nakładów pracy społecznej w zastosowaniu A są wymieniane na produkty równych nakładów pracy, w zastosowaniu B, C, D... czyli wymiara jest ekwiwalentna.

Inaczej w teorii gospodarki socjalistycznej. Tu z góry dokonuje się przydziału pracy społecznej między poszczególne zastosowania. „Równowaga nie wynika z żywiołowych procesów przystosowawczych, z międzygałęziowych migracji kapitału, ale równowaga jest zasadą planu, stanowi założenie, punkt wyjścia.

Działając rozporządzalny zasób pracy żywej i uprzedmiotowionej produkcji.

DOKONCZENIE NA STR. 2

* Zamieszczamy pierwszą część artykułu prof. K. Lipińskiego w ramach dyskusji na temat: „Marksizm a ekonomia burżuazyjna” (Red.)

„Przyjęcie alternatywnych kosztów przeciętnych zawsze zawiera implikację, że ludzie interesów nie używają albo nawet nie mają pojęcia, co to są koszty krańcowe”. Podobnie jest z krańcowymi pojęciami związanymi z pojęciem, jak „utarg krańcowy” lub „elastyczność”. „Jeżeli nawet trudno jest się dzielić postępowanie praktyków w terminologii kosztów, to łatwo jest się samemu myśli wyrazić w terminologii marginalnej”. „Nie należy się odstraszać przyzwyczajeniami terminologicznymi praktyków, ale czynić wysiłki, aby wykrystalizować idee, myśli rzeczywiste leżące u podstawy”. K. Chr. Kukulski: „Eine Analyse des Volkswirtschaftsprinzips”, Weltwirtschaftliches Archiv, 1935, Zesz. 2, str. 175, 179. Por. Machlup: „Marginal Analysis and Empirical Research”, The American Economic Review, t. 46, 1956, oraz Machlup: „The Economics of Sellers Competition”, 1952, str. 30 i nast. oraz rozdz. 3: The Practice of the Firm. „Empirical and Counter Evidence”, str. 57, 78.

*

Poglądy Lenina kształtowały się w epokę renesansu myśli marksistowskiej. Koniec XIX i początek XX stulecia — to lata wielkich dysput i polemik w ruchu socjalistycznym. Słynne są ówczesne dyskusje o kierunkach rozwoju rolnictwa, polemiki w związku z pojawieniem się i upowszechnieniem monopolu kapitalistycznego, polemiki wokół wiecznego spornego, aktualnego w walce z narodnikami rosyjskimi, a odnowionego później przez Różę Luksemburg problematyki realizacji. Tylko na tle tych sporów można dobrze zrozumieć działalność rewolucyjną Lenina, który był w tym dzieckiem swej epoki. Epoka narodzin leninizmu to epoka wielkiego ożywienia, wielkiego fermentu umysłowego w ówczesnych środowiskach socjalistycznych. Była to epoka marksistowskiego odrodzenia, epoka wielu wybitnych, niezwykle wszechstronnie wykształconych umysłów. Epoka, która oprócz znakomitych dzieł Lenina pozostawiła po sobie takie doniosłe prace, jak: „Kwestia agrarna” i „Rewolucja socjalna” Karola Kautskiego, „Kapitał finansowy” Rudolfa Hilferdinga, „Akumulacja kapitału” Różę Luksemburg i wiele dzieł Plechanowa, Krzywickiego itd.

Lenin jest wytworem tej epoki, podobnie, jak wytworem Odrodzenia była myśl kopernikańska. Nieprawdą więc jest, że kierunek leninowski kształtował się w atmosferze komentatorstwa, zastój i dogmatyzm teoretycznej myśli socjalistycznej.

Choć myśl Lenina nosi na sobie piętno specyficznych warunków rosyjskich, to jednak nie powstała ona przeciwko na uboczu od głównych szlaków rozwoju cywilizacji światowej — i cała jego genialność na tym właśnie polega, że dał on odpowiedź na pytania, które postawił już przodujący myślnik ludzki.

W odniesieniu do rozwoju idei społecznych mają zastosowanie także prawa rozwoju wyznaczości. Wielkie wynalazki rodzą się z potrzeb społecznych, z wysiłków, po-

Przypominając, że marksizm zawsze uważał różnice struktury rozmaitych środowisk, pisał on na początku lat trzydziestych:

„Tymczasem zarówno socjaldemokraci, jak i bolszewicy, wciąż trzymają się szablona, wskutek czego pierwszy uważają drogę bolszewizmu za wykosławienie marksizmu, a drudzy znowu traktują socjaldemokratów jak zdradców. Jednakże w

(Dokończenie na str. 2)

trzecim tomie „Kapitału” Marks rozwiązuje problem ceny rynkowej. Cena jest pieniężnym wyrażeniem wartości. Były epoki w historii — epoki drobnej towarowej produkcji — kiedy cena rzeczywiście odpowiadała wartości. Ale w gospodarce kapitalistycznej powstają wielkie zakłady, odbywa się mechanizacja produkcji, stosowany jest coraz w większym stopniu kapitał stały, wyrażający się w budynkach, maszynach, surowcach. Zatrudnia się w stosunku do kapitału stałego coraz mniej pracy, kapitał zmienia, przy czym proces ten jest nierównomierny: w różnych gałęziach różny. Zródłem zaś zysku jest tylko kapitał zmienne. Gdyby więc zysk był równy wartości dodatkowej, stopa zysku w różnych gałęziach produkcji byłaby różna.



Wprowadzone przez Marksa w III tomie pojęcie **ceny produkcji** — przeciętne koszty produkcji plus przeciętny zysk — jest wielkością, która powstaje w wyniku procesów przystosowawczych po odbyciu się migracji kapitałów z gałęzi o zyskach niższych niż przeciętne do gałęzi o zyskach wyższych, w wyniku czego wszystkie jednakowej wielkości kapitały osiągną zysk jednakowy.

W procesie dynamicznego wzrostu, niektóre przedsiębiorstwa, w dążeniu do zysku nadzwyczajnego, wprowadzają nową technikę, obniżają koszty produkcji, inne je nadszatkują i oto cenę rynkową zaczyna wyznaczać inna „wartość rynkowa”, niższa niż poprzednio. Ceny spadają i nowe ceny są wyznaczane przez te właśnie przedsiębiorstwa, które mają lepszą technikę i niższe koszty produkcji. W tendencji ustala się nowa cena, produkcji, nie może się jednak ustabilizować,

odpowiednich przesunąć w systemie produkcji, obciążeniach dłużniczych itp., ma więc wyższe koszty produkcji jednostki zboża.

„Cena produkcji” jest ceną równowagi, równowagi statycznej. Stan równowagi statycznej w rzeczywistości nie istnieje. Prawo, które głosi, że cenę rynkową zmierzają do zrównania się z ceną produkcji, wyraża jedynie tendencję kierunkową.

Ceny rynkowe oscylują naokoło ceny produkcji, wytwarzając tendencję wyrównania się stopy zysku od kapitałów ulokowanych w produkcji. Pojęcie ceny produkcji nie wystarczy jednak, aby wyjaśnić proces tworzenia się cen w poszczególnych gałęziach produkcji, gdzie czynne są zakłady o różnych kosztach produkcji. Czy cena rynkowa kształtuje się zgodnie z najwy-

szymi, najniższymi, czy przeciętnymi kosztami produkcji? Marks szczegółowo analizuje to ważne zagadnienie, które bynajmniej nie utraciło aktualności również w gospodarce socjalistycznej. Dlatego rozgrywała obecnie w krajach socjalizmu dyskusja na temat wyznaczania cen w zależności od społecznych nakładów pracy na ich produkcję.

Jak wiadomo, Marks dowodził, że w produkcji przemysłowej cenę

rynkową wyznaczają przeciętne koszty produkcji. Przedsiębiorstwa o kosztach niższych mają zysk nadzwyczajny, przedsiębiorstwa o kosztach wyższych ponoszą straty. Ale jest to możliwe tylko w abstrakcji, w pewnego typu „równowadze”. W rozwoju dynamicznym przedsiębiorstwa, które ponoszą straty, albo odpadają z konkurencji, albo przestają się na nową technikę i nową wielkość zakładów, albo ulepszą organizację, obniżając koszty. Jest możliwe, że rozmiary ich produkcji będą tak wielkie, że to właśnie ich niższe koszty wyznaczą cenę rynkową.

Jest więc chyba uzasadniony wniosek, że analizy Marksa, która wniosła do teorii ekonomii ogromny postęp, nie można uważać za zakończoną. Marks żył w epokę kapitalizmu wolnokonkurencyjnego,

WARTOŚĆ-CENY-KOSZTY

EDWARD LIPIŃSKI

INICJATYWA NA CENZUROWANYM

JERZY IDZIKOWSKI — ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Kiedy inicjatywa podlega ograniczeniom? Można odpowiedzieć krótko: gdy jej przejawy są szkodliwe albo nieprzeżyteczne. Szkodliwość danej inicjatywy może wystąpić w samym jej założeniu. Ale może również złożyć się tak, że szkodliwość inicjatywy wystąpi jako cecha nabyta ze względu na warunki i formy, w których się rozwija. Może ona wtedy nabierać charakteru, który ją dyskwalifikuje i uniemożliwia dalszy rozwój. Czy dyskwalifikacja dotyczy ma zawsze inicjatywy? Dociekaliśmy w tym kierunku nie są zaplanowane w tych kilku zdaniach wstępu. Mają one służyć tylko dla zbudowania schematu, w którym chcemy umieścić pewne zdarzenie.

CASUS SZPROTAWA

Szprotawskie Zakłady Przemysłu Terenowego — o nich bowiem rzecz będzie — dzieliły od 1945 r. los wspólny wielu małych przedsiębiorstw zagubionych na peryferiach ziem zachodnich i wielkich szlaków naszej polityki gospodarczej. Wyposażone w niezaczynny, zniszczony, przestarzały park maszynowy, borykające się z trudnościami zaopatrzeniowymi i kadrowymi — wytwarzały świecę, a od 1954 r. również tapczany. W latach 1949 — 53 zakłady zatrudniały średnio 60 osób. W 1956 r. zatrudniały przeciętnie 272 ludzi i wyprodukowały 848 ton świecy i 3809 tapczanów.

Przedsiębiorstwo nie miało również szczęścia do dyrektorów. W ciągu niecałych 8 lat przed zakład przejął go 8 dyrektorów. Jeden z gospodarował lepiej, inni gorzej lub całkiem źle. Jedni awansowali, inni popadali w kolizję z prawem, a jeszcze inni „bali się własnego cienia” — jak to określają robotnicy. Pracownicy owi dyrektorzy od roku do kilku miesięcy, a czasem parę dni — pobierali pensje, odprawę i znikali.

Byłyby to początki historii SZPT. W czasie nowsze wprowadził nas straszenie reportażu, zamieszczonego w „Drobnej Wytwórczości”, którego autor przy końcu 1956 r. zajął się do Szprotawy:

Wyniki gospodarcze pierwszych miesięcy 1958 roku mają dość ograniczone znaczenie. Normalny sezonowy rozkład popytu na przestrzeni roku powoduje, że pierwsze miesiące roku są na ogół miesiącami mniejszego nasilenia zakupów, słabszego wzrostu obrotów towarowych.

Natomiast silniejszy wzrost przypada zwykle na drugie półrocze. Dalsza ujemna cecha, osłabiająca znaczenie wyników pierwszych miesięcy 1958 roku, to brak możliwości uwzględnienia skutków wypłat z funduszu zakładowego. Główna część wypłat będzie miała miejsce dopiero w II kwartale. Stwarza to szereg nieświadczeń, pozwalających przewidywać rzeczywiste wykorzystanie przez ludność tego dość znacznego dodatkowego dochodu (w granicach 1,5 mld zł).

Koniec roku 1957 i pierwsze miesiące roku 1958 zaznaczyły się znacznym wzrostem podaży żywności. Jednakże i tu oceny nie mogą być dostateczne, co nie pozwala na wyliczenie wniosków dla całego roku. Dla oceny rozmiarów wzrostu hodowli i ustalenia poziomu podaży, jaki gospodarka rolna jest zdolna utrzymać na dalszą metę, potrzebny jest bowiem dłuższy okres czasu.

W początki bieżącego roku rozpoczęto szereg akcji, których skutki ekonomiczne będą widoczne w pewnym stopniu już w roku 1958. Najpoważniejsza z nich — likwidacja przerosłów zatrudnienia —

czyn. Przede wszystkim zaopatrzenie — wadliwe i nierytmiczne. Zysk podlega często przestoje. Bardzo poważnie oddziałuje tu zużycie maszyn, nie remontowanych przez całe lata. Panowała tu jakaś niefrasobliwa tymczasowość. Jeśli do tego dodać, że tapczany robi się w nieprzystosowanej do tego fabryce,

DOKONCZENIE NA STR. 8

Po pierwszym kwartale

może mieć poważny wpływ na wzrost wydajności pracy, na pełniejsze wykorzystanie mocy produkcyjnych w przemyśle, dziś nie wykorzystanych z braku siły robotniczej itd. Niestety, i ten ważny problem nie może być uwzględniony w ocenie pierwszych wyników 1958 roku. Najwcześniejszych danych można się spodziewać dopiero w ciągu kwietnia.

Nie bez znaczenia są również przyczyny techniczne, pozwalające uzyskiwać pełniejsze dane dopiero po upływie kwartału.

Wykonanie planu produkcji przemysłu upoświeconego

Wstępna analiza I kwartału w zakresie dostępnych wielkości statystycznych, charakteryzujących niektóre strony warunków równowagi rynkowej (podaży w szczególności), wydaje się wskazywać na pewną poprawę warunków w porównaniu z założeniami planu na rok 1958.

Planu produkcji przemysłu upoświeconego za pierwsze 3 miesiące systematycznie znacznie przekraczano. W wyniku produkcji globalna przemysłowa upoświeconego w I kwartale 1958 r. stanowiła 111,5% poziomu z I kwartału 1957 r.

Tak znaczne przekroczenie planu przebiegało w warunkach poprawy rytmiczności produkcji. Nie

występowało — poza nielicznymi w zasadzie produktami, jak cemen, fenol, opony, niektóre rodzaje dóbr trwałej konsumpcji (telewizory, lodówki) — jakichś chronicznych niewykończeniów planu.

Cechy te, jak rytmiczność produkcji oraz „rytmiczność” przekraczania planu, były właściwie również i przemysłowi węglowemu. Był to jeden z istotnych materialnych warunków możliwości przekroczenia planów w innych gałęziach przemysłu. W pewnym stopniu charakteryzują to zjawisko poniższe dane:

Wydobycie węgla kamiennego (wraz z mulem) wyniosło w I kwartale 1958 r. — 101,7% planu, a za marzec — 102,5%. Nadwyżka kwartałowa wyniosła 408 tys. ton, a za marzec blisko 208 tys. ton.

Całą niemal nadwyżkę wchłonęły tzw. cele wytwórcze i komunikacyjne (326 tys. t. + 65 tys. t.). Natomiast plan zmniejszenia stanu węgla w zwalach został wykonany tylko w 50% (niezrealizowanie planu eksportu węgla pozwoliło na przeznaczenie na tzw. cele rynkowe niemal takiej samej ilości węgla).

Wzrost produkcji przemysłowej dokonał się głównie na skutek wzrostu wydajności pracy. Tak więc

DOKONCZENIE NA STR. 3

WARTOŚĆ - CENY - KOSZTY

dokoniczenie
ZE STRONY

między poszczególne gałęzie produkcji, musimy uwzględnić dwa podstawowe zjawiska: 1) jednakowe nakłady pracy — wyrażone w pieniądzu — np. w 100 złotych — nie dają jednakowych produktów, ale produkty zmniejszające się, co oznacza, że w poszczególnych zakładach koszty wytwarzania jednostki produktu są różące; 2) gotowość zapłacenia przez nabywcę określonej ceny za jednostkę produktu w miarę wzrostu ilości nabywanych dóbr obniża się; nabywców można uszeregować według stopnia ich gotowości zapłacenia danej ceny.

Z powyższego wynika następująca logiczna reguła przydziału pracy do poszczególnych gałęzi: ceny równają się kosztom w zakładach krańcowych; we wszystkich gałęziach krańcowe nakłady — ostatnie 100 złotych nakładów — przynoszą jednakowe przyrosty wartości; wydatki krańcowych nabywców są proporcjonalne do cen produktów. Jeżeli krańcowy nakład 100 zł wytwarza wartość równą 100 zł — krańcowy nabywca jest gotów zapłacić za ten produkt 100 zł. Różnice kosztów krańcowych w poszczególnych gałęziach oznaczają błąd przydziału. Jeżeli w danej gałęzi krańcowy nakład 100 zł daje w wyniku produkt wartości 80 zł, cena tego produktu nie może wynosić 100 zł, ponieważ krańcowy konsument zapłacił za towar tylko 80 zł. W gałęzi istnieją zakłady mało sprawne, o wysokich kosztach, podaż przewyższa taki popyt, który zapewnia pokrycie kosztów produkcji zakładów krańcowych. Oznacza to, że do tej gałęzi przydzielono zbyt wielką ilość pracy społecznej.

Gdyby przydzielono mniej pracy, niż wynika z powyższego równowagi i gdyby ceny były wyznaczone na poziomie kosztów zakładu krańcowego, popyt przy tej cenie przewyższyłby podaż, ze wszystkich skutkami takiego układu.

„Reguła przydziału pracy” jest regułą wynikającą z czystej logiki gospodarowania. Jej ściśle praktyczne zastosowanie nie jest w ogóle możliwe. Niemniej stanowi ona teorię przydziału pracy społecznej do poszczególnych zastosowań.

W gospodarce wzrostu, przy wyborze prawidłowego modelu, nieustannie odbywają się zmiany, zmiany w technice i organizacji produkcji. W stosunkach konkretnych realizacja postępu w technice i organizacji produkcji oraz technologii produktów nieustannie wytwarza przesunięcia w kosztach krańcowych gałęzi. Zakłady, które miały koszty najwyższe, stają się zakładami o kosztach najniższych; zakłady, które zaspokajały popyt krańcowy, przy wysokich kosztach, mogą zacząć zaspokajać przeważającą masę popytu przy kosztach najniższych. Ceny ukształtują się na poziomie kosztów niższych, niż krańcowe, albo koszty krańcowe będą to właśnie koszty najniższe, itp.

W gospodarce dynamicznej, realizującej optimum możliwe wzrostu, koszty między zakładami są stale różne między sobą. Niemniej, stale działa tendencja wyrównania się kosztów na poziomie kosztów najniższych, stale zmiennych.

Obawa, że zasada ustalania cen zgodnie z krańcowymi kosztami prowadzi do sztucznego utrzymywania zakładów przestarzałych o wysokich kosztach, jest usprawiedliwiona tylko w gospodarce zastójowej, w modelu hamującym postęp techniczny i organizacyjny, dopuszczającym błędy w lokalizacji lub wyborze wielkości zakładów.

Przydzielając rozporządzalną pracę do poszczególnych „gałęzi”, kierujemy się „zapotrzebowaniem społecznym” (które jest również zdefiniowane, ale o tym można abstrahować). Produkt w „gałęzi” jest wytwarzany przy różnych kosztach — możemy zakłady wytwórcze uszeregować według rosnących nakładów na jednostkę produktu. Optimum nakładu w „gałęziach” osiągamy, gdy krańcowe nakłady, wyrażone w jednostce pieniężnej, w poszczególnych gałęziach dają jed-

nakowej wartości przyrostu produktu, przy czym wartość krańcowego nakładu równa się wartości krańcowego produktu, zaś cena produktu równa się jego nakładowi krańcowemu (krańcowym kosztem społecznym). Ostatnie 100 złotych nakładów wyłożone w gałęzi A daje taki sam przyrost produktu, jak ostatnie 100 złotych wyłożone w gałęzi B, C, D, ... N. W przeciwnym wypadku należałoby przestawić zużycie środków, zmniejszając ogólną sumę nakładów jednej gałęzi, a zwiększając w innych. Na tym polega funkcja „reguły”, że ceny powinny być równe kosztom krańcowym. Jednocześnie cena płaconą przez konsumenta odpowiada „krańcowej użyteczności” produktu (można zastosować również metodę krańcowej stopy substytucji) dla krańcowej grupy nabywców.

Jeżeli ceny towarów są zbudowane na kosztach krańcowych, czy nie grozi to zastojem i zahamowaniem postępu technicznego? Jak widzieliśmy należy to do „modelu”. Jeżeli działają dość silne bodźce innowacyjne, koszty produkcji będą się raczej obniżały, a jest również możliwe, że przeważająca i wystarczająca wielka masa produkcji odbywać się będzie w wielkich zakładach wykazujących najniższe w gałęzi koszty produkcji, czyli ceny ukształtują się na podstawie kosztów nie najwyższych, ale najniższych. Teza, że ceny powinny równać się kosztom krańcowym w gałęzi, jest tezą statyczną, wyraża pewną wewnętrzną logikę gospodarowania, nie dotyczy dynamiki. Zasadą, że ceny równają się kosztom krańcowym dotyczy okresu krótkiego. Nie jest ona sprzeczna z regułą, że ceny powinny odpowiadać minimalnym — w danych warunkach techniki i organizacji — społecznym kosztom produkcji. Jeżeli model gospodarcy zawiera właściwe bodźce i naciski, nieustannie odbywa się proces realizacji postępu technicznego obniżania społecznych kosztów produkcji.

W rolnictwie lub górnictwie wpływ niepodzielnych i niezależnych od ludzkiej techniki elementów produkcji jest tak wielki, że ograniczone są możliwości rewolucjonizowania techniki wytwarzania, dlatego jest konieczność eksploataowania złóż węgla niekorzystnie położonych lub uprawy złych gatunków ziemi. Dlatego występuje tu renta różniczkowa. Natomiast właściwe tempo rozwoju techniki produkcji, połączone z prawidłową techniką ustalania cen, zmniejsza granice powstawania quasi rent i umożliwia przystosowywanie cen do minimalnych społecznych kosztów produkcji.

Jeżeli wartość produktu obniża się na skutek postępu techniki oraz na skutek tego, że przetwarzająca masa produktu jest wytwarzana w warunkach społecznych minimalnych kosztów produkcji, ceny oparte na wyższych kosztach krańcowych powodują marnotrawstwo środków. Jeżeli wartość produktu wynosi 100, a cena produktu 120, oznacza to, że wytwórcy otrzymują więcej niż ekwiwalent za wyłożone nakłady środków. Zużycie pewnej ilości środków jest zbyt kosztowne, nieracjonalne.

ROZMIESZCZENIE INWESTYCJI A KOSZTY KRAŃCOWE

Nawet w najbardziej planowanej gospodarce przyszłość jest nieznana i zawiera wiele momentów niepewności. Z tego względu wszelkie decyzje co do hierarchii inwestycji oraz alokacji czynników produkcji do poszczególnych zastosowań nie mogą być ekonomicznie jednocześnie wyznaczone. Decyzje te w dużym stopniu muszą zachować charakter polityczny. Prawo wartości nie jest i nie może być decydującym czynnikiem przydziału środków.

Zasada alokacji według kosztów, oparta na możliwości przedstawienia się w granicy, tzn. zwiększenia lub zmniejszenia inwestycji w zależności od wysokości kosztów krańcowych i krańcowego popytu, zawodzi w wielu wypadkach, gdzie sama wielkość inwestycji jest wyznaczona (np. przez środki rozporządzalne w ręce inwestora). W tym wypadku koszty są wynikiem wiel-

kości inwestycji a nie są wielkością wyznaczającą decyzję inwestycyjną. Klasyczna teoria alokacji zawodzi tu całkowicie, koszty tracą funkcję regulatora.

Wybór kryteriów alokacji jest procesem skomplikowanym. Nie wszystkie elementy decyzji dadzą się obliczyć i uwzględnić w rachunku. Prócz niepewności, ważną rolę grają oczekiwane korzyści (straty) niewymieralne oraz tzw. zewnętrzne korzyści albo ekonomiczne. Nieustannie musi być dokonywany rachunek: ażeby osiągnąć jedną korzyść, zrekamy się innej. Alokaacja jakiegokolwiek środka opiera się na porównaniu wartości (w cenach) produktu krańcowego tego czynnika z wartością krańcowego produktu, którego się zrekamy. Mamy tu do czynienia z kosztami substytucji w granicy. Ponieważ istnieje różnica między społecznym a prywatnym krańcowym kosztem produkcji, krańcowe produkty — społeczny i prywatny — nie są identyczne, nie można również mieszać kosztu krańcowego i produktu krańcowego — społecznego i prywatnego. Stąd wynika, że społeczne optimum alokacji nie może być zrealizowane żywiołowo, w warunkach kapitalizmu. Prywatny koszt, który różni się od społecznego, nie reprezentuje dla społeczeństwa wyboru jednej produkcji kosztem drugiej, ocena społeczna i prywatna danej produkcji są odmienne. W kapitalizmie rachunek kosztów jest tylko narzędziem rachunku mikroekonomicznego, który pozwala z punktu widzenia przedsiębiorstwa ocenić optimum prywatne, ale traci to znaczenie z punktu widzenia decyzji podjętej dla całego społeczeństwa.

W pojęciu krańcowego producenta tkwi założenie, że jest to producent, który wytwarza przy przeciętnej „normalnej” technice, producent zaś, który wytwarza w warunkach techniki przestarzałej (to samo dotyczy organizacji lub wielkości zakładu) są submarginalni. Zakłady tego typu powinny być zamknięte, lub przestawione na inny rodzaj produkcji. Istnienie zakładów submarginalnych dowodzi, że w gałęzi jest nadmierna zdolność wytwórcza, zaś podział środków między gałęzie odbiega od podziału racjonalnego.

W różnych „modelach” gospodarki istnieje różny stopień szybkości reakcji na postęp techniczny i możliwości innowacyjne. Można by to nazwać elastycznością innowacji, jak może być mowa o elastyczności przedstawienia.

Możliwości przedstawienia gałęzi w granicy napotykać na przeszko- dy konkretne, np. w wypadku elektrowni nuklearnej. Teoria optymalnej alokacji zakłada doskonałą podzielną inwestycję i produkcji.

„Techniczne ekonomie” zewnętrzne pochodzą np. stąd, że jeżeli A korzysta z usług położonej blisko gałęzi B. W przeciwnym wypadku gałąź A musiałaby albo sama wytwarzać te usługi przy wyższych kosztach, albo zrzec się ich (koszty transportu, łatwiejszy i tańszy dostęp do pewnych elementów produkcji; wiedza i umiejętności kierownicze i wykonawcze). Do tego dochodzi fakt, że gałęzie stwarzają dla siebie wzajemnie rynek. Chodzi tu zawsze o korzyści netto, mogą bowiem powstawać dyktomyne ekspansji: np. rozwój gałęzi A wyczerpuje zasoby wody, hamując rozwój B, C, D.

Obliczenie przyszłych ekonomii i dyktomyi, tzn. rachunek ekonomii netto nie jest ściśle możliwy. Jeżeli nawet można by dokonać ścisłego mikroekonomicznego rachunku korzyści z budowy stacji nuklearnej, rachunek mikroekonomiczny jest utrudniony.

WARTOŚĆ I WARTOŚĆ UŻYTKOWA

Można postawić twierdzenie, że między teorią „wartości”, wartości jako społecznego nakładu pracy, a wartością jako użytecznością dla konsumenta nie tylko nie ma sprzeczności, ale dopełniają się one wzajemnie. Zdawał sobie z tego sprawę Engels. „Wartość rzeczy, mówi Engels, zawiera obydwa czynniki (wartość i wartość użytkową) przez walczące strony rozdzielone gwałtem i... bez powodzenia... Jeżeli koszty produkcji dwóch przedmiotów są jednakowe, to użyteczność (Brauchbarkeit) użytych stają się momentem decydującym dla określenia ich porównawczej wartości.”

„Pojęcie wartości zostało gwałtem rozdarte i z poszczególnych aspektów każdy obwołano jako równoznaczny z całością”, pisze Engels. Jedni twierdzą, że o wartości decydują koszty produkcji, inni, że — subiektywna użyteczność. W gospodarce kapitalistycznej cały ten rachunek jest zniekształcony, zarówno rachunek kosztów społecznych, który zależy od przypadkowych wahań podaży i popytu, jak i rachunek użyteczności, zależny od przypadku, mody, kaprysu bogatych itp.

W przyszłości, w gospodarce socjalistycznej, przydział pracy do poszczególnych gałęzi odbywać się będzie racjonalnie, wymiana opierać się na zasadach moralnych, będzie pozbawiona spekulacji, a dominującą dziś czynnik konkurencji zostanie sprowadzony do emulacji, uzasadnionej przez naturę ludzką.

Marks w „Ekonomicznej-Filozoficznej” Manuskrypcie zajmuje się również zagadnieniem potrzeb, czyli — popytu, wartości użytkowej.

Przesłanką socjalizmu jest bogactwo potrzeb. Natomiast w systemie prywatnej własności każdy człowiek spekuluje, aby u drugiego

stworzyć potrzebę, zmusić go do nowych wyzyszczeń, spotęgować jego od siebie zależność. Gospodarka kapitalizmu produkuje właśnie jedyną potrzebę — potrzebę pieniądza, itp.)

U Marksa nie ma wzmianki o Cournocie, ale interesująca jest wiadomość, że Marks zaczął studiować wyższą matematykę, właśnie aby mieć możliwość krytycznego zajęcia się rozwijającą się wtedy ekonomią matematyczną.

Między marksistowską teorią wartości a wartością opartą na użyteczności nie tylko nie ma sprzeczności, ale dopełniają się one wzajemnie. Dzieło Marksa w teorii ekonomii nie może być uważane za skończone. Była to krytyka gospodarki kapitalistycznej, krytyka w znaczeniu filozoficznym: ujęcie klasowej istoty tej gospodarki.

Produkt wytworzony przez nakład pracy społecznej służy do zaspokojenia potrzeb, czyli posiada — użyteczność. Tylko ta ilość pracy wydatkowanej w gałęzi na produkcję dóbr użytkowych stwarza wartość tych dóbr, czyli ich udział w ogólnym wydatkowanym nakładzie pracy, która zaspokaja zapotrzebowanie społeczne. Przydział ilości pracy do poszczególnych gałęzi powinien odpowiadać efektywnemu zapotrzebowaniu na dobra w tej gałęzi wytworzone.

Marks w zagadnieniu wartości użytkowej zajmuje stanowisko filozoficzne. Zadaniem jego analizy jest wykrycie istoty kapitalizmu, jako sposobu produkcji opartego na zawiąsaniu produktu dodatkowego przez prywatny kapitał. Ten proces zawiąsania produktu jest procesem, który dominuje nie tylko w gospodarce, ale w całym obszarze kultury. W „Filozoficzno-Ekonomicznym Manuskrypcie” Marks ujmuje ten problem w blizszych paradoksach. W socjalizmie, mówi, bogactwo ludzkich potrzeb powodować będzie nowe działania ludzi i nowe wzbogacenie istot ludzkich. W kapitalizmie, ze wzrostem masy przedmiotów, zwiększa się pole użarzmienia człowieka, a każdy nowy produkt stwarza nową potęgę wzajemnego oszustwa i rabunku. Człowiek staje się uboższy jako człowiek, choć bogatszy w pieniądź. Potrzeba pieniądza jest jedyną potrzebą, którą produkuje ekonomia itd.

Engels nadał teorię krańcowej użyteczności Jevonsa i Mengera, jak również użytek, który z tej teorii czyni Bernard Shaw, konstruując na podstawie tej teorii swój „wulgarny socjalizm”, jak się wyraża Engels.

W „Teoriach wartości dodatkowej”, Marks parokrotnie omawia znaczenie wartości użytkowej. Pojęcie wartości użytkowej jest niezbędne dla charakterystyki formacji ekonomicznych, w zależności bowiem od tego, w jakiej wartości użytkowej wyraża się praca dodatkowa — w środkach produkcji, czy w artykułach zbytku, to znaczy — w zależności od tego, w jaki sposób gospodaruje się produktem dodatkowym, mamy do czynienia z odmiennymi formami gospodarki.

Konsument, mówi Marks, wybiera określony skład towarów w granicach swoich dochodów. Jeżeli — przy równości dochodów — wybiera taki skład, który mu daje największą wartość użytkową. Przy innym zestawie wartości użytkowej będzie zmniejszona.

Konsument — robotnik w granicach swoich dochodów wybiera określony zestaw towarów. Ale dochody robotnika są ustalone w zależności od tego, za jaką cenę sprzedaje on swoją siłę roboczą. Marks analizuje zjawisko, co się dzieje z realnym dochodem robotnika, jeżeli ceny spadają, np. w wyniku wolnego handlu.

Spadek cen powoduje, że robotnik za swojego franka może kupić większą ilość towarów. Rzecz w tym, że w wypadku spadku cen ilość franków, którą robotnik otrzyma, nie pozostanie bez zmiany. Jeżeli taniej wszystkie towary, taniej również cena siły roboczej, a nawet taniej jeszcze silniej. Obniżka płac, mimo spadku cen, pogarsza położenie robotnika. Kiedy ceny — cena zboża — były wyższe oraz wyższe płace pieniężne, wystarczało, mówi Marks, aby robotnik zaoszczędził nieco na spożyciu chleba, aby mieć możliwość zaspokojenia dodatkowych innych potrzeb. Kiedy jednak chleb i płace są niskie, nie może on na chlebie nie zaoszczędzić, aby w ten sposób móc kupić inne dobra.

Interesujące, że Marks analizuje tu ciekawe zjawisko efektu dochodowego.

EDWARD LIPiŃSKI

1) J. Mouly: „Sur les énergies nouvelles et la croissance”. Economie appliquée. T. X, kwiecień — wrzesień 1957, str. 476. Por. M. Allais: „Economie pure et rendement social”. Paryż 1948.

2) Economie appliquée, loc. cit. str. 459.

3) Zwrócono uwagę na masowość i niepodzielność np. elektronu nuklearnego.

Ob. Jean Mouly: „Sur les énergies nouvelles et la croissance”. Economie appliquée. T. X, kwiecień — wrzesień 1957, str. 471.

4) Jacob Viner. Stability and Progress: „The poorer countries problem”. Referat na Zjazd Międzynarodowej Asocjacji Ekonomistów. Rzym 1956, s. 29.

5) F. Engels: „Umriss zu einem Kritik der Nationalökonomie”. Kleine Ökonomische Schriften. Dietz Verlag, 1955, str. 19.

6) Por. op. cit. str. 30.

7) Por. K. Marks i F. Engels: „Kleine Ökonomische Schriften”, str. 140, 141.

8) M. Kowalewski: „Wspomnienia o Marksie i Engelsie”, 1956, str. 311 cyt. za A. A. Kozłowa: „Trójdzielniki woprosy o potrebleniya w robotach S. G. Strumina”. Patrz: „Woprosy ekonomiki, planirovaniya i statistiki”. Księga pamiątkowa dla nieczłowieka S. Strumina. Moskwa, 1957, str. 406.

9) K. Marks i F. Engels: „Kleine Ökonomische Schriften”, Dietz, 1955, str. 140.

10) K. Marks: „Kapitał”, t. III — F. Engels: „Przedmowa do III tomu Kapitału”, w: Paryż 1957, s. 10.

11) Karol Marks: „Theorien über der Mehrwert”, T. II, cz. 2, str. 171.

12) Tamże, T. III, str. 194.

13) K. Marks i F. Engels: „Kleine Ökonomische Schriften”, str. 513—514.

Lenin WIELKI REWOLUCJONISTA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

świeśle prawdziwie dialektycznego pojmowania dziejów, uwzględniając linie rozwojowe rosyjskiej socjaldemokracji musimy dziś całkowicie usprawiedliwić rozłam w r. 1903. Dziś widzimy o wiele wyraźniej niż to było możliwe dotąd, że całe przeciwieństwo między mieniszewkami a bolszewikami sprowadza się do zasadniczej różnicy między wschodnio- a zachodnio-europejską drogą do socjalizmu. Mieniszewcy oddali nieocenione usługi jako propagatorzy marksizmu i twórcy całego pokolenia marksowskich myślicieli, natomiast ich błądem działowym było myślenie kategoriami wielkoprzemysłowych krajów kapitalistycznych. A tymczasem Lenin już wówczas ujawnił swój genialny realizm, obierając taktykę, ściśle przystosowaną do warunków kraju, gdzie masowy, klasowo-rewolucyjny ruch robotniczy znajdował się jeszcze w powijkach.

Myślę, że w tych słowach Maks Adler bardzo trafnie uchwycił istotną stronę genyzy rozbiła rosyjskiego ruchu socjalistycznego. Pożniej dołączyło się do tego wiele innych rozbieżności, a może nieporozumień. U podstaw jednakże rozłamu leżał pewien dogmatyzm i abstrakcjonizm mieniszewików.

Konflikt Lenina i bolszewików z tradycyjną socjaldemokracją wynikał jednak nie tylko z niezrozumienia różnych warunków mieniszewki, różnic między warunkami rosyjskimi a zachodnio-europejskimi. Drugą płaszczyzną rozbieżności, które znalazły może najjaśniejszy wyraz w polemikach Lenina z Kautskim, były rozbieżności wynikające z niezrozumienia warunków czasu, rozbieżności epok historycznych — epoki zaciśnięcia rewolucyjnego, pokojowego rozwoju kapitalizmu i epoki wojen światowych i rewolucji związanej z nowym stadium kapitalizmu, imperializmu.

Wywołana pierwszą wojną imperialistyczną sytuacja rewolucyjna zastała zachodnie partie socjaldemokratyczne zupełnie nieprzygotowane do rewolucyjnego działania. Przywódcy socjaldemokracji niemieckiej i austriackiej byli niemal zaskoczeni tym, że nagle władza znalazła się w ich ręku. Jeśli wówczas dyskutować nad zachowaniem jak najszybszej demokracji, nad drogami zupełnie bezbolesnej socjalizacji itp., zamiast energicznie działać w kierunku pozbawienia burżuazji siły ekonomicznej i politycznej. Epilog był, jak wiadomo, tragiczny i groteskowy. Surowy sąd wydany na socjaldemokrację niemiecką cytowany już socjaldemokrata Maks Adler. Piszę on, że na skutek rewolucyjności, a także ortodoksyjności, zwyrodnienia marksizmu „była ona raczej partią opozycyjną, radykalno — demokratyczną, nie zawsze zresztą republikańską, nigdy jednak rewolucyjną partią proletariatu”.

Pisząc zaś o pokojowej i demokratycznej drodze do socjalizmu w ówczesnych warunkach (czemu Kautsky próbował nadać teoretyczny charakter, dowodząc, że konieczną formą przejściową na drogę do socjalizmu jest rząd koalicyjny), Adler słusznie zauważa, że rzeczywistość okrutnie rozbiła te złudzenia:

„Historia lat ostatnich zgłębowała nam groteskowy obraz niemieckiej socjaldemokracji, wyrażający nieustannie błaganie wyciągniętych dołmni gotowości do koalencji. Świadoma rosnąca siła burżuazji pozostawiła ją po prostu na uboczu. I dziś niemiecka socjaldemokracja, mimo swych siedmiu milionów zwolenników, stała się partią pozbawioną wszelkiego znaczenia... Dziś nikt się z nią nie liczy. Takie są skutki bezdusznej tolerancji wobec rządów burżuazji”.

Tak pisał z wielką goryczą jeden z wybitnych socjaldemokratów w przeddzień zwycięstwa faszyzmu, wyrosłego w kraju, gdzie władza była już przecież uprzednio w rękach socjalistów. Jakże więc tragicznie zakpiła historia z nazbyt skrupulatnych demokratów socjalistycznych.

Warto o tym pamiętać, gdy często w rozmowach padają także w stosunku do okresu leninowskiego pytania: „czy konieczny był aż tak daleko idący centralizm”, „czy konieczna była aż tak ostra, bezwzględna dyktatura”, „czy nie można było demokratyczniej” itp. Tego jednak nie wiemy.

Może i można było. Jednakże aż do drugiej wojny światowej historia nie zna takiego doświadczenia. Doświadczając zaś superdemokratycznej obsesji doprowadziło do swego jak najostrejszego przeciwieństwa. Rewolucja zaś bolszewicka była, mimo wszystkie późniejsze bolesne perypetie, jedyną, pierwszą w historii rewolucji, po której kontrewolucja nie doszła do władzy, po której władza pozostała w ręku przywódców rewolucji. A nie łatwo było utrzymać później władzę i nieraz wisiała ona na włosku. I co by było wówczas?

Próba konstrukcji „wypadków na zasadzie „co by było gdyby...” nie jest wcale myśleniem bezużytecznym, zwłaszcza gdy chodzi o winę i sprawiedliwą ocenę tego co jest, co się już stało.

Postawmy więc w tym celu pytanie: jaki byłby bieg wydarzeń,

gdyby władza bolszewików się nie utrzymała. Pytanie to nie jest bezzasadne choćby dlatego, że przytaczając większość przywódców i publicystów już nie tylko burżuazyjnych, lecz także socjalistycznych, tych, którzy sympatiami byli całym sercem po stronie rewolucji i bolszewików, wrożyli rychły upadek rewolucji i władzy bolszewickiej.

Czy wówczas władza przeszłaby w ręce „bardziej demokratycznych” mieniszewików lub eserów? Bynajmniej...

Posłuszę się tu dla odmiany nie opinią socjaldemokraty, lecz opinią Stanisława Grabkiego, który mił na tyle realizmu politycznego, że nie tylko wrożył szybki upadek władzy bolszewików, ale i żywo zajmował się tym, jaki będzie obraz przyszłej Rosji, wyzwolonej od bolszewików. W swej wyjątkowo socjalistycznej i antykomunistycznej, pisanej podczas wojny polsko-radzieckiej książce rozważa ten temat dość obszernie.

Wyrażając przekonanie, że ówczesna sytuacja musiała oddać nieuchronnie władzę w ręce żywo i najskrajniejszych, przeprowadza on, że wkrótce nastąpią czasy wielkiej kontrewolucji monarchistycznej.

Oto jego słowa: „Ludź się więc mocno ci wszyscy, którzy wyobrażają sobie, że rewolucja rosyjska po przejściu okresu bolszewickiego, zakończy się ustaleniem w Rosji liberalnej, prawnorządnej republiki”.

„O ile więc restauracja nie wprawi na tron naprawdę opatrnciściowego monarchy, który by potrafił nie tylko — wym genuszem podbić sobie umysły całego narodu, lecz jednocześnie pchnąć go na nowe tory rozwoju w kierunku nowoczesnej europejskiej kultury społecznej i państwowej, opartej na równości obywateli w prawach i obowiązkach wobec ojczyzny — rząd sprawowany będąc w Rosji rewolucyjnej ludźmi, których głównym zadaniem będzie trzebieżenie śladów rewolucji”.

I nie tylko — powtarzam — Grabski i jemu podobni, ale Kautsky i wielu socjalistów, byli całkowicie pewni takiego właśnie epilogu. Mówiło o tym wszak całe dotychczasowe doświadczenie historyczne, mówiły o tym tragiczne losy wszystkich bez wyjątku dotychczasowych rewolucji.

A bolszewicy... władzę utrzymali! Fakt ten chyba najbardziej, najmocniej uwyppuka i podkreśla wielkość Lenina i jego partii. Sprzeciwił się on niejako dotychczasowym prawom rozwoju rewolucji. Sprzeciwił się zaś skutecznie dzięki nadludzkim wprost wysiłkom, nadludzkiej wytrwałości i nadludzkiej ofiarności.

Można rozważać wiele aspektów rozległej działalności Lenina. Można podkreślać wkład Lenina w teorię rewolucji w krajach nierozwiniętych, w sformułowanie zasad organizacyjnych partii nowego typu, w teorię demokratycznego centralizmu, w teorię imperializmu, w teorię agrarną. Można wymienić osobiste cechy i walory Lenina.

Jeśli miałbym podkreślić ceche najważniejszą, to właśnie ten Lenin walczący z historią, z jej wielowiekowymi doświadczeniami, przywódcą partii ze wszystkich stron osaczonej przez kontrewolucję, targanej później odpływem fali rewolucyjnej, oznakami zmęczenia i obłędzenia mas ludowych, Lenin działający z ustokrotnioną energią, wytrwale szukający dróg wyjścia z rozpaczyliwej wprost sytuacji — ten Lenin wydaje mi się największy. Największy rewolucjonista! Nie wielka to bowiem sztuka stanąć na czele mas w okresie ich zrywu rewolucyjnego. Sztuką zaś wielką nie dopuścić do skutków zmęczenia i zniechęcenia.

*

Myślę, że najlepszym uczczeniem „Dni Leninowskich” byłoby zapoczątkowanie już w bieżącym roku poważnych, solidnych badań nad dziełem Lenina i dziejami jego działalności.

Nie jestem jednak pewien, czy dojrzały do tego warunki, by zastosować w stosunku do Lenina i jego działalności rozwijaną przez niego z wielkim powodzeniem materialistyczną metodę badawczą. Ciągłe jeszcze jesteśmy bowiem wobec swego ruchu zbyt idealistycznie nastawieni, w stosunku do swojej historii zbyt nietolerancyjni.

Wynik tego jest taki, że ukazują się u nas liczne monografie o postaciach epoki Odrodzenia i Oświecenia, ukazały się dwie, pozytywne oceny, monografie o Mikołaju Koperniku jako ekonomistcie — i w tym czasie ani jednej monografii naukowej o twórcy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego!

A temat to byłby — i będzie na pewno kiedyś dla badaczy pasjonujący.

TADEUSZ KOWALIK

Chemia przyciąga outsider'ów

W czasie ostatniej sesji sejmowej podniesiono sprawę przejścia przez resort chemii gałęzi przemysłu chemicznego podporządkowanych innym resortom gospodarczym w celu osiągnięcia lepszych wyników ekonomicznych i usprawnienia organizacyjnego w dziedzinie zarządzania.

Poradę dyskusję wzbudziła zwłaszcza sprawa reorganizacji przemysłu naftowego, w wyniku której przewoźstwo rosyjskie zostałoby przejęte przez chemię od resortu górnictwa i energetyki. Dyskusja na ten temat toczyła się zresztą od lat i zabierała w nich głos zarówno Państwowa Rada Górnictwa, jak i szereg innych instytucji i organizacji (Stowarzyszenie Naukowe - Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego, Instytut Naftowy i inne). W zasadzie dotychczasowa dyskusja wyrażała pogląd, że powinno się utrzymać istniejącą siar organizacyjną, którą odpowiada naftowcom, gdyż wszystkie procesy związane z wydobyciem, przeróbką i zbytem znajdują się w jednym

reku. Pogląd ten jednak zawiera sporo niedociętości, jeżeli się zwąży, że przez rory naftowej jest procesem ściśle chemicznym, a przy rafinacji rosyjskiej się obok podstawowych produktów kilkadziesiąt produktów ubocznych — szczególnie ważnych w całym przemyśle chemicznym. Poza tym przejęcie przez resort chemii przetwórstwa rosyjskiego jest zgodny z kierunkiem rozwoju światowego w tej dziedzinie. Obserwuje się bowiem coraz powszechniejsze przechodzenie przemysłu chemicznego na procesy petrochemiczne (z procesów opartych na węglu). Tak więc przejście rafinerii przez przemysł chemiczny ma pełne uzasadnienie. W najbliższym czasie wydane zostaną w tej sprawie akty normatywne.

Do resortu chemii przejdą również inne przemysły. Między innymi przygotowanie się przejęcie przez chemię przemysłu mydlarskiego, podporządkowanego obecnie Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu. Przemysł ten ma coraz więcej powiązań z chemią, opierając się w szerokim zakresie na syntetycznych surowcach i półproduktach.

Rozważana jest również sprawa przejęcia przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego zakładów koksowniczych i fotochemicznych.

Po pierwszym KWARTALE

dokończenie
ZE STRONY

— przy wzroście w styczniu 1958 r. produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego o 11,2% w stosunku do stycznia 1957 r., zatrudnienie ogółem wzrosło o 3,5%. W wyniku, wzrost produkcji globalnej (bez produkcji chałupniczej) przemysłu uspołecznionego na 1 zatrudnionego wyniósł 7,4%.

Tę samą wysokość wskaźnik wzrostu (7,4%) obserwujemy w lutym. Mówiąc o wzroście wydajności pracy nie można pominąć znaczącego wzrostu przeciętnej miesięcznej wydajności osiągniętej przez przemysł węglowy: z 1147 kg na 1 pracownika-dniówkę w styczniu do 1,169 kg w marcu br.

O zjawisku tym świadczy również fakt, że wzrost wydatków z funduszu plac był znacznie niższy od wzrostu produkcji (oczywiście świadczy on przede wszystkim o stanie popytu jako elemencie równowagi rynkowej).

Obok niewielkiego, lecz stałego przekraczania planu produkcji przemysłu lekkiego (pomimo opóźnień w dostawach surowców importowanych, szczególnie wełny, czesanki argonowej, przędzy wełnopodobnej, bydłych skór surowych, co stwarzało trudności produkcyjne i dalszy spadek zapasów tych surowców), osiągnięta została nadwyżka produkcji tego przemysłu (670 mln zł), jak również przemysłu chemicznego i ciężkiego. Ponadto notowany jest w dalszym ciągu bardzo znaczny ponadplanowy (również w stosunku do ubiegłego roku) wzrost produkcji przemysłu spożywczego. Decyduje o tym w zasadniczej mierze rozmiar przetworstwa mięsa oraz mleka. Zasada się on na wynikach skupu.

Tendencje w zakresie skupu mięsa i mleka

Znana z końca ubiegłego roku tendencja znacznego wzrostu skupu, w szczególności trzody męśnosłoninowej i mleka, utrzymuje się.

Podajemy poniżej kolejno dane dla: 1) żywa w przeliczeniu na mięso, 2) trzody bekonowej, 3) mleka i 4) jaj. Plan na I kwartał wynosił: 1) 224 306 ton; 2) 28,8 tys. ton; 3) 581 016 tys. litrów; 4) 261,4 mln sztuk. Wykonanie za I kwartał 1958: 1) 258 590 ton (115,3%), w stosunku do analogicznego okresu ubr. — 155%; 2) 33 314 ton (115,7%, 110,2%); 3) 727 742 tys. l (125,3%, 132,9%); 4) 301 057 tys. szt. (115,2%, 74,9%).

Mniejszy od planowanego skupu zboża z gospodarki chłopskiej rekompensowany został wzrostem zapasów zboża importowanego.

Należy podkreślić przekroczenie o przeszło 10% planu skupu zboża z PCR (w liczbach absolutnych przewyższa on skup z okresu 1956/57).

Przedstawiony przebieg skupu każe rozważyć dwa następujące problemy:

Po pierwsze — znaczne przekroczenie planu skupu mięsa i mleka stawia niedoinwestowany przemysł mięsny i mleczarski wobec szczególnie trudnych zadań. Jakkolwiek trudno przewidzieć, czy skup tych artykułów będzie nadal utrzymywał się na poziomie I kwartału, niemniej sytuacja wymaga już dziś rozważenia sprawy doinwestowania

tych przemysłów przed nadejściem okresu letniego.

Problem drugi wiąże się z faktem dalszego silnego wzrostu przychodów pieniężnych wsi, wynikającego już z samego tylko wzrostu skupu artykułów rolnych.

Znaczny wzrost przychodów pieniężnych wsi a problem podaży

W porównaniu z innymi czynnikami, kształtującymi obieg pieniężny, wzrost przychodów pieniężnych wsi z tytułu skupu ilustrują następujące wskaźniki:

Wynagrodzenie pracowników objęte funduszem plac było w I kwartale br. o mniej więcej 7% wyższe niż wynagrodzenie w analogicznym okresie r.ub.

Wynagrodzenie pracowników nie objęte funduszem plac stanowiło ok. 219% tej samej pozycji z r. ub. (wzrost ten nie przekracza jednak sumy 2 mld zł).

Dochody ludności rolniczej ze sprzedaży produktów rolnych były w br. o 26% wyższe niż w r.ub. Wydatki na zakupy były o niecałe 10% wyższe niż w I kwartale 1957 r.

Relatywny przyrost gotówkowego obrotu pieniężnego w I kwartale br. (ok. 8,5%) kształtował się na poziomie niższym, aniżeli w odpowiednich okresach roku 1957 (9,6%) i 1956 (9,6%) a tylko nieznacznie przekroczył poziom z I kwartału 1955 r. (8%).

Ten stan rzeczy wskazuje na dużą aktualność problemu lepszego zaspokojenia popytu ludności rolniczej, w szczególności zaś problemu dalszego zwiększenia dostaw materiałów budowlanych i innych w celu stymulacji procesów inwestycyjnych na wsi. Mieści się tu również problem dużych zapasów nawozów sztucznych, potasowych w szczególności.

Posiadane fragmentaryczne materiały (o nateżeniu popytu na poszczególnych rynkach, m.in. o ruchach cen na wolnym rynku) pozwalają stwierdzić, iż tendencje zarysowane w II półroczu r.ub. występują i jako „zmodyfikowane” na lepsze przy najmniej o normalną dla I kwartału sezonową poprawkę.

Investycje przefinansowane

Wzrost nakładów inwestycyjnych w roku bieżącym spowodował znowu — po znacznej poprawie w 1957 r. — wzrost trudności w zaopatrzeniu w materiały budowlane i inne.

Zatrudnienie

Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wynosiło w roku bieżącym według danych CZUS na I.I. — 7 159 210 osób, na I.II. — 7 097 494 osób i na I.III. — 7 082 311 osób.

Wykazuje ono mniejsze wahania niż w roku ubiegłym, kiedy stan na dzień 1 marca był o 1,5% niższy od stanu na dzień 1 stycznia.

Według CZUS zatrudnienie w całej gospodarce narodowej (bez rolnictwa indywidualnego i spółdzielczości produkcyjnej) wynosiło na I.I. — 7 313 509 osób, na I.II. — 7 250 126 osób, na I.III. — 7 236 000 osób, na I.IV. — 7 246 374 osób. Jest ono wyższe od zeszłorocznego stanu o niecałe 2%.

Pośrednictwo pracy

Sprawozdawczość Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej prezentuje następujące wyniki pośrednictwa pracy za miesiąc styczeń i luty:

	1957 r. styczeń luty	1958 r. styczeń luty
Skierowano do pracy ogółem	108 505 101 960	134 026 104 100
w tym kobiet	35 734 33 318	44 482 38 202
Pozostało zarejestrowanych poszukujących pracy ogółem	51 275 62 584	49 828 55 868
w tym kobiet	33 795 40 545	33 624 37 903
Wolne miejsca pracy na miesiąc następny ogółem	44 604 61 938	53 645 66 910
w tym dla kobiet	7 854 10 899	10 886 13 195

Według tych danych sytuacja wykazuje dość istotną poprawę. Jednak bliższe przyjrzenie się temu zagadnieniu, zwłaszcza w ujęciu wojewódzkim, wykazuje, że liczby dotyczące całego kraju zacierają istnienie dwóch różnych problemów.

Jednym z nich, występującym na terenie województw: katowickiego, wrocławskiego, szczecińskiego, opolskiego i krakowskiego, a także niektórych miast, jak Kraków, Łódź i Poznań, jest po prostu brak rąk do pracy. Ilość wolnych miejsc pracy przekracza bowiem zawsze, a nieraz nawet kilkakrotnie, ilość poszukujących pracy. Oczywiście taka ocena, oparta na liczbach dotyczących całego województwa, może być niesłuszna w odniesieniu do konkretnych powiatów i miast, ale niewątpliwie określa podstawowy problem tych terenów.

Na terenie nie wymienionych tutaj województw występują nieraz poważne trudności ze znalezieniem zatrudnienia dla poszukujących pracy. Poglębila się także, znana już w ubiegłym roku, trudność znalezienia pracy dla kobiet, młodocianych i pracowników administracyjnych. Na przykład w lutym na terenie województwa kieleckiego i bydgoskiego występował zupełny brak wolnych miejsc pracy dla za-

rejestrowanych kobiet. Zjawisko to występowało szczególnie ostro w miastach powiatowych, nie posiadających większych zakładów przemysłowych.

Walka z „rozwoźnionym” zatrudnieniem

Zbyt krótki okres upłynął od podjęcia znanych uchwał Komitetu Centralnego PZPR i rządu będących zapoczątkowaniem nowej polityki zatrudnienia, aby można było dokonać podsumowania i oceny. Ale już w początkowym okresie tego procesu wstępują charakterystyczne zjawiska.

Obserwuje się mianowicie, że w większości zakładów pracy zmniejsza się absencja nieusprawiedliwiona oraz chorobowość. Jest to niewątpliwie zewnętrzna i statystyczna mierna oznaka zmiany stosunku do pracy. I chyba byłoby błędem przypisywać tę zmianę tylko „obawie pracowników przed zwolnieniem z pracy. Poważny udział w tej zmianie ma bez wątpienia świadomość pracowników, że dokonywane zmiany są słuszne, że jeśli nie będzie w zakładzie pracy obiektywów, to wynagrodzenie stanie się zapłatą za pracę, a nie zapomogą społeczną.

Przewiduje się (w oparciu o szanki zainteresowanych resortów i

oddziałów zatrudnienia), że liczba osób, które zostaną zwolnione w okresie do I.IX.br. (łącznie z rencistami), wyniesie 100—150 tysięcy.

Wyплаты z funduszu plac

Według danych Narodowego Banku Polskiego, w pierwszym kwartale 1958 r. wypłacono w gospodarce uspołecznionej 26 582 mln zł na fundusz plac, co stanowi około 20% kwoty przewidzianej w Narodowym Planie Gospodarczym.

W kwocie tej mieszczą się wypłaty na fundusz zakładowy w wysokości ok. 927 mln zł oraz przekroczenie zaplanowanego funduszu plac, związane z przekroczeniem planów produkcji, obrotu czy usług. Przekroczenia te są jednakże niższe niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, co niewątpliwie jest wynikiem wzrostu dyscypliny plac.

Wskaźnik cen

Wskaźnik cen wynosił według GUS 100,3 w styczniu i 100,7 w lutym, przyjmując za 100 grudzień 1957 r. Wzrost ten spowodowały przede wszystkim podwyżki cen artykułów spożywczych, nabywanych w handlu uspołecznionym.

Trudności wykonania planu handlu zagranicznego

Według wstępnych danych wykonania planu handlu zagranicznego napotykało na trudności, zwłaszcza po stronie eksportu. W związku z tym plan importu i eksportu wykonany został w około 95%.

Na tak niepomysłny wynik złożyły się zarówno czynniki, które stanowią stałe, znane handlowi zagranicznemu trudności (niezadawalająca terminowość dostaw eksportowych, nie zawsze dostateczna jakość eksportowanych wyrobów, niedostosowanie asortymentowe do wymagań rynków zagranicznych), jak i czynniki wyjątkowe (występujące również w roku ubiegłym), tj. coraz wyraźniej odczuwalne w handlu zagranicznym recesje gospodarcze w krajach kapitalistycznych, przede wszystkim w USA oraz związana z nią zmniejszająca się konsumpcja w krajach nas na odcinku handlu z krajami kapitalistycznymi, ponieważ ceny eksportowanych przez nas surowców wykazywały znaczniejszy spadek niż ceny surowców importowanych. Polska Izba Handlu Zagranicznego obliczyła, że, przyjmując za podstawę notowania cen surowców na I.VII.1957 r. za 100 — ceny surowców importowanych spadły w marcu br. do przeciętnego wskaźnika 92,7, a surowców eksportowanych do 82,8.

W tych warunkach nie tylko występują w naszym eksporcie takie zjawiska, jak wstrzymywanie się importerów kapitalistycznych z odbiorem zakontaktowanych w Polsce towarów, jak wstrzymywanie się z zakupami w oczekiwaniu na dalszą niższą cenę, ale ponadto wobec zaostrzającej się konkurencji — wspomniane już niedomogi naszej produkcji eksportowej bardziej niż w poprzednim okresie wpływają na powstawanie trudności eksportowych w stosunku do rynków, na których podaż przewyższa popyt.

Zespół tych przyczyn spowodował (w różnym stopniu) niewykonanie planu eksportu węgla, cynku, cementu, wyrobów włóciarskich, skóry kalcynowanej, papieru, tarcicy liściastej, spirytusu, karbidu, cukru.

W imporcie na uwagę zasługuje dobre wykonanie planu importu wyrobów konsumpcyjnych zarówno w stosunku do planu rocznego, jak i planu kwartalnego. Wysoko, bo w 48% planu rocznego wykonany został import konsumpcyjny z krajów kapitalistycznych, przy czym w znacznej mierze zgodnie z planem wyczerpane zostały salda kredytów uzyskanych jeszcze w 1957 r. i niecałkowicie wykorzystanych w roku ubiegłym (francuskiego, austriackiego i innych).

Zgodnie z planem przebiega wykorzystanie powstałych w roku ubiegłym dodatków sald obrotów clearingowych z krajami socjalistycznymi. Obroty clearingowe z krajami kapitalistycznymi spowodowały nieznaczny wzrost umiennego salda.

Mimo trwającej nadal trudnej sytuacji płatniczej i konieczności oporowania w dużej mierze kredytami, na odcinku obrotów zagranicznych wolnoodzieżowych wystąpiło chwilowe odprężenie, wyrażające się w tym, że umienne saldo tych rozliczeń na ultimo ubiegłego roku zgodnie z planem przekształciło się w saldo dodatnie, i to wydatnie wyższe od planowanego.

Nie zapoczątkowano jeszcze planowanego w br. zmniejszenia stanu zadłużenia w kredytach krótkoterminowych. Stale pogarszająca się koniunktura wskazuje na to, że wykonanie tego zadania będzie w r.ub. wymagało zwiększonego wysiłku po stronie eksportu.

*

W roku 1958 należy się również liczyć z dodatkowymi skutkami dączyli podjętych z końcem 1957 r. lub początkiem 1958 roku, których konsekwencje nie mogły być wzięte pod uwagę w planie na rok bieżący.

Dotyczy to szeregu decyzji podnoszących ceny (bilety kinowe, ryby), spowodowane przede wszystkim ko-

niecznością oparcia ceny o ekonomiczną podstawę (likwidacja deficytowości kin oraz nieopłacalnej ceny ryb, hamującej ich dostawę na rynek), działające jednak również w kierunku zdjęcia dodatkowych sum pieniężnych z rynku.

Stworzenie uprzywilejowania dla oszczędzających na mieszkania powinno prowadzić z jednej strony do pewnego dodatkowego podniesienia wkładów i z drugiej — przyczynić się do zmniejszenia ich płynności.

Niepewność co do dalszego zatrudnienia w danym zakładzie pracy, ewentualna konieczność zmiany miejsca pracy, jak również przenoszenie części pracowników na emeryturę — powodują zahamowanie w wydatkowaniu zarobionych pieniędzy i dążenie do tworzenia pewnej rezerwy.

Warto również zanotować spadkową tendencję przyrostu nowych zakładów i sklepów prywatnych. Fakt zmniejszenia się ilości otwieranych warsztatów, przedsiębiorstw i sklepów, szczególnie tych ostatnich (tu spadek tempa jest najsilniejszy), wskazuje zarówno na wyczerpywanie się potencjalnych możliwości w tym zakresie, jak i na zmniejszenie możliwości łatwych zarobków, związanych ze spekulacją na nieznacznie zniżonym rynku.

Ruch wkładów oszczędnościowych nie wskazuje na jakieś zasadnicze zmniejszanie się sum przyrostów. Mimo że w związku z nagromadzonymi w roku ubiegłym oszczędnościami procentowy przyrost wkładów wykazuje spadek. Analiza struktury wkładów wykazuje dość znaczną ich koncentrację. Wkłady powyżej 10.000 zł tworzą około 50% całej sumy wkładów, a wkłady ponad 25 tys. zł tworzą ponad 20% ogólnej sumy oszczędności.

Wszystkie te elementy, wskazujące na umiędziawienie się stabilizacji na rynku, nie wykluczają istnienia pewnych rezerw destrukcyjnego dla rynku pieniądza spekulacyjnego. Nie istnieje możliwość dokładnego oszacowania jego rozmiarów, wydaje się jednak, że wobec szybkiego narastających zapasów w handlu nie może on w bieżącym roku stanowić zagrożenia.

W ostatnim czasie słyszy się zdanie o powstaniu zastój w handlu. Widać też zanępowanie z powodu szybkiego wzrostu zapasów. Trzeba przypomnieć, że w roku bieżącym zapasy planowane odbudowę zapasów, handlu, które mają się zwiększyć o ok. 8 mld zł. Podstawowa masa tego zapasu musi być zgromadzona w I półroczu i stąd odkładanie się zapasów w handlu w I kwartale nie może być uważane za objaw zastój. Obroty w handlu kształtują się na ogół zgodnie z planem, z wyjątkiem CRS, gdzie plan obrotów nie jest wykonywany. Wynika to zarówno ze zbyt wysokiego planu, jak i stąd, że znaczna część zakupów jest dokonywana przez chłopów w sieci handlu miejskiego.

Pierwszy kwartał br. upłynął więc pod znakiem wzrostu rezerw towarowych oraz materiałów i surowców zaopatrzeniowych, stwarzając możliwość dalszego ograniczenia reglamentacji, wzmocnienia pozycji odbiorcy w stosunku do dostawcy. Powstają zatem możliwości zwiększania nacisku na polepszenie jakości i rozszerzanie asortymentu, powstaje dogodna atmosfera dla porządkowania spraw kooperacji pomiędzy przedsiębiorstwami.

Wzrost zapasów w handlu pozwala, szczególnie w grupach artykułów, w których w związku ze zmianą struktury konsumpcji występuje spadek sprzedaży, na wzmocnienie pozycji konsumenta, co powinno również znaleźć wyraz we wzmocnieniu pozycji handlu wobec przemysłu. Sprawy poprawy jakości artykułów konsumpcyjnych i lepszego dostosowywania się do potrzeb nabywców powinny odgrywać coraz większą rolę.

Wydaje się jednak, że nie można tu liczyć na żaden automatyzm teoretycznie działających mechanizmów. Wykorzystanie pewnego spadku napięcia w zaopatrzeniu oraz wykorzystanie stabilizacji rynku dla podniesienia sprawności działania gospodarczego organizmu naszego kraju wymaga bacznej obserwacji i kontroli przebiegających procesów oraz znacznych wysiłków organizacyjnych i produkcyjnych w kierunku najpełniejszego wykorzystania powstałych możliwości. (bez)

Na rynku krajowym Zboże

W odróżnieniu od omówionych w poprzednich numerach średnich krajowych cen wólnorolniczych, zbożnych, młodych oświek, jaj, ziemniaków i warzyw, które obliczane są na podstawie notowań przeprowadzanych na targowiskach miast, średnie krajowe ceny wólnorolnicze zbóż obliczane są przez Państwową Komisję Cen na podstawie notowań dokonywanych w 500—600 gromadach i ewentualnie małych miasteczkach. Chodzi o cenę, którą płacą przez podstawową, dominującą masę nabywców, o ile także artykuły nabywane są głównie przez konsumentów miejskich, o tyle nabywcami zbóż są prawie wyłącznie chłopi. Stąd słusznie jest wyprowadzanie średnich cen zbóż na podstawie notowań w gromadach i małych miasteczkach, gdzie we wszystkich niemal przypadkach głównymi nabywcami są chłopi i gdzie mogą być również w pewnym stopniu uchwycone ceny w sprzedaży sąsiedzielskiej.

Metoda obliczeń jest taka sama, jak i przy średnich cenach wólnorolniczych w miastach. Średnie krajowe ceny wólnorolnicze zbóż są więc również średnimi nieważonymi, tzn. przy ich obliczaniu nie bierze się pod uwagę masy towarowej będącej przedmiotem obrotu w poszczególnych miejscowościach, nabywających notowania. Stopień dokładności jest oczywiście taki sam, jak i przy średnich cenach notowanych w miastach.

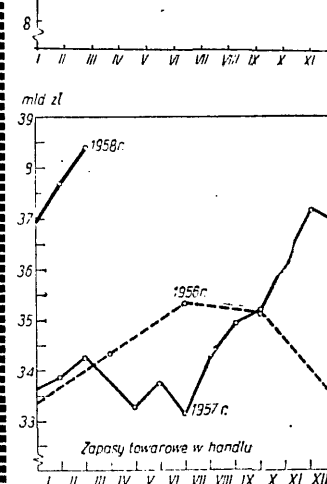
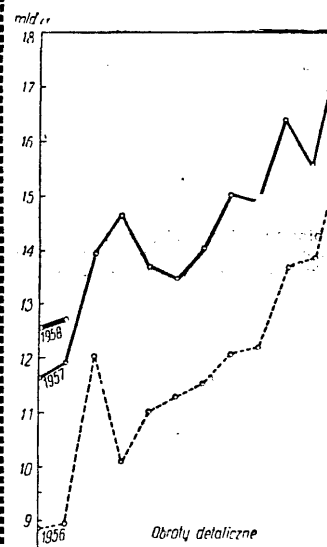
Ruch cen czterech głównych zbóż jest na ogół bardzo podobny. Można go więc w ogólnych zarysach omówić łącznie. Pewne odstępstwa od tej ogólnej prawidłowości w ciągu ostatnich 2—3 lat można pominać. Występują one bowiem bardzo rzadko, są niewielkie i nie są skutkami jakichś poważniejszych, wartych wskazania przyczyn.

Z natury rzeczy na kształtowanie się cen zbóż ma duży wpływ wysokość urodzaju oraz stan i rozwój hodowli zwierząt. Już jednak z powierzchni uwagi można pominąć. Występują one bowiem bardzo rzadko, są niewielkie i nie są skutkami jakichś poważniejszych, wartych wskazania przyczyn.

W 1957 r. wkrótce po zbiorach nastąpiła dalsza (po spadku w 1956 r.) obniżka cen wólnorolniczych. Osiągnęły one w IV kwartale 1957 r. poziom średnio o 7 proc. niższy niż w IV kwartale 1955 r. i o 4 proc. niższy niż w IV kwartale 1956 r. Poziom (ten, przy lekkim spadku w styczniu i lutym, a jak wskazywały ostatnie dane — również w pierwszej połowie marca 1958 r.) niewątpliwie wpływał na to, obojętne większy niż w roku poprzednim o 13 proc. zbiorów, dalsze zmniejszenie o 1/3 dostaw obowiązkowych. Oba te czynniki zwiększyły w takim stopniu wartość produkcji zbożowej gospodarstw chłopskich, iż przy jednoczesnym wzroście pogłowia trzody w gospodarce chłopskiej o 8,3 proc. nastąpiła zmniejsza wólnorolniczych cen zbóż. Już obecnie można szacunkowo obliczyć, iż średnie krajowe ceny żyta w I kw. br. będą o ok. 12 proc. niższe niż w I kw. 1957 r. i o ok. 8 proc. niższe niż w I kw. 1957 r. a średnie krajowe ceny pszenicy odpowiednio o ok. 8 proc. i o ok. 3 proc. niższe. (N)

1955 r. Zmniejszenie stałego wzrostu

Obroty i zapasy



Zamieszczono wykresy obrazujące w cennych bieżących kształtowaniu obrotów detalicznych i zapasów towarowych w sieci handlowej. Obroty detaliczne obejmują: obroty detaliczne organizacji handlowych wraz z komisem, obroty zakładów żywienia zbiorowego oraz obroty OZR. Zapasy towarowe organizacji handlowych obejmują towary w zbycie i w hurcie organizacji podległych MHW oraz w punktach sprzedaży detalicznej. Widoczna na wykresie różnica wartości zapasów na 31.XII.1957 r. i na 1.I.1958 r. wynika z uwzględnienia w stanie zapasów na początek stycznia br. inwentaryzacji z natury, (nie na podstawie ksiąg handlowych) oraz z przeliczeń niektórych towarów po zmianie cen z dniem 1.I.br. Stan zapasów na początek marca br. i obroty za luty br. podano według wliczeń prowizorycznych, które mogą jeszcze ulec niewielkiej zmianie.

Jak wynika z zamieszczonego wykresu obroty detaliczne w poszczególnych kwartałach 1957 r. wzrastały przeciętnie o 22% w porównaniu z analogicznym okresem 1956 r. Biorąc pod uwagę, że w tym okresie, jak wynika z obliczeń GUS miały miejsce w przybliżeniu 5% wzrost cen, trzeba zauważyć, że wystąpił w tym okresie istotny wzrost zakupów na głowę ludności; nawet jeżeli się uwzględni zjawisko nielegalnych podwyżek cen.

Jednakże w styczniu i lutym br. wskaźnik obrotów detalicznych jest znacznie skromniejszy aniżeli w okresie ubiegłym. Za styczeń br. wynosi w porównaniu ze styczniem ub. r. zaledwie 7,4%, a za luty br. tylko 6,9%. W przybliżeniu pokrywa się to z założeniami planu na ten okres.

Przy dosyć więc znacznym wzroście produkcji na rynku nastąpiła pewnego rodzaju stabilizacja. Towar nie jest wykupywany przez ludność „na zapas”, zaopatrzenie sklepów w towary można ocenić na dostateczne (z wyjątkiem pewnych artykułów). Zwiększa się asortyment towarów. Uzupełnia się też niedostateczny w ub. r. stan zapasów towarowych. (ZL)

KONCESJE

Prasa codzienna podała ostatnio informację o rządowym projekcie ustawy, dotyczącej zezwoleń na wykonywanie przemysłu, rzemiosła, handlu i niektórych usług przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Projekt ten ma przede wszystkim na celu uporządkowanie przepisów prawnych w tej dziedzinie, dotychczas bardzo skomplikowanych i często już nie odpowiadających obecnej sytuacji. Dla przykładu można podać, że w wypadku wejścia w życie wspomnianego projektu, anulowanych zostanie 10 ustaw i 6 dekreatów, dotychczas regulujących tryb wydawania zezwoleń i koncesji. Mimo tak dużej ilości przepisów prawnych, jak w wypadkach zezwoleń, w niektórych wypadkach zezwalało to tylko od dobrej woli urzędnika, a w radzie narodowej — w innych koncesji koncesji było teoretycznie w ogóle niemożliwe.

Przedłożony Sejmowi projekt reguluje tę sprawę w sposób jednoznaczny. Koncesje koncesji może nastąpić w wypadku, gdy osoba, która je otrzymała, nie

ma potrzebnych kwalifikacji fachowych i osobistych (lub je utraciła), została skazana prawomocnym wyrokiem sądu za określone ścisłe przestępstwa gospodarcze, skarbowe lub przeciwko prawu pracy, ewentualnie jeśli zalega z opłatami podatkowymi.

Drugim, również bardzo istotnym problemem, jest sprawa opłat za wydawanie koncesji. Przewidziana możliwość stosowania ulg lub zwolnień od tych opłat daje w ręce rad narodowych instrument oddziaływania na branżę i lokalizację przedsiębiorstw prywatnych. Autorzy projektu przewidują, że ulgi te stosowane będą np. dla zakładów gastronomicznych, nie prowadzących wyszynku alkoholu, dla detalicznych sklepów spożywczych itp.

Artykuł trzeci projektu określa ramowe kryteria wydawania zezwoleń. Odmowa udzielenia koncesji może nastąpić w wypadku, gdy zapotrzebowanie na dany rodzaj towarów lub usług jest zaspokojone przez istniejące już przedsiębiorstwa, lub gdy nie ma możliwości uzyskania zaopatrzenia dla prowadzenia danej

działalności gospodarczej. Kryteria te teoretycznie są słuszne, ale praktycznie ich rygorystyczne przesłanki mogą być trudne do osiągnięcia wielu zakładów rzemieślniczych.

Również nie do końca precyzyjnie określone jest zagadnienie okresu, na jaki wydawane będą zezwolenia (poza rzemieślnictwem). Ma to zaś duże znaczenie ekonomiczne, gdyż bez tego nie wytworzy się w prywatnych przedsiębiorstwach poczucie stabilizacji, niezbędne dla wyeliminowania przedsiębiorstw koniunkturalnych i dla prowadzenia właściwej polityki inwestycyjnej, szkolenia uczniów i pracowników itp.

Prof. Behrens i rewizjonizm

Walka o koncesje

SPÓR O PŁACE

Nowe czasopisma NRD

Produkcja cukru w Austrii

gdyż 36 kg na głowę ludności roczn
(w Polsce w 1956 r. 25,2 kg) jes. wie
kością zbliżoną do konsumpcji w
artykułu w najbogatszych krajach świa
ta. Dlatego należy liczyć się z tym
że importowany w roku ubiegłym
ilość 45 tys. ton cukier powiększy
naw. krajowe. (H)

BUDŻETY RODZINNE we FRANCJI

Dyskutuje się obecnie o nas nad powrotem do zaniedbanych dotąd badań nad strukturą budżetów rodzinnych i ustaleniem typowego dla Polski koszyka towarów. W tej sytuacji warto chyba zatrzymać się nad budżetami rodzinnymi we Francji, kraju, który ma długi tradycje w badaniach tego rodzaju.

TROCHĘ HISTORII

Zacznijmy jednak od zasadniczego problemu, od współzależności między rozwojem badań nad budżetami, a sprawą właściwego ustalenia plac (zwłaszcza plac minimalnej) oraz wskaźnika kosztów utrzymania (inaczej mówiąc wskaźnika cen artykułów detalicznych). Są to trzy pojęcia tak ściśle ze sobą związane, że trudno niemi traktować któreś z nich jako coś samodzielnego. Wielkość budżetów określają artykuły, stanowiące niezbędne minimum życiowe człowieka w danym okresie historycznym, które nazywa się również koszykiem typowych towarów. Koszyk ten warunkuje poziom plac minimalnej, której nominalne wahania uwarunkowane są przez poziom indeksu kosztów utrzymania.

Historia ustalenia plac minimalnej we Francji sięga końca XIX w., a ściślej mówiąc 1899 r., kiedy to Millerand przeprowadził uchwałę o plac minimalnej, zróżnicowanej według regionów i kategorii robotników. Plac te ustalane były przez specjalne komisje, w skład których wchodził przedstawiciel pracodawców i robotników, obradujący pod przewodnictwem sędziego. Jest rzeczą jasną, że tak ustalone place, które nie były przecież oparte o żadne naukowe obliczenia, musiały być bardzo niedoskonałe. Wahaly się one w zależności od miejscowych przyzwyczajeni i tradycji, a także od konkretnego układu sił klasowych. Dopiero wprowadzony w 1916 r. wskaźnik cen detalicznych dla 13 artykułów stworzył pewną podstawę do charakteru bardziej naukowym, choć był to jednak wciąż bardzo niedoskonały instrument.

W 1931 r. wskaźnik ten zastąpiono przez indeks 34 artykułów, który przetrwał do 1949 roku. Zwycięstwo frontu ludowego przyniosło

w 1936 r. ustalenie jednolitej plac minimalnej dla całego przemysłu i handlu we Francji. Był to dalszy bodziec do badań nad budżetami rodzinnymi. Dopiero wojna przerwała te prace.

W okresie powojennym coraz bardziej palącą stała się potrzeba stworzenia skutecznego instrumentu naukowego; istniejące bowiem techniczne sposoby ustalania plac minimalnej wykazywały dużo błędów. Do 1949 r. trwały więc badania rozmaitych instytucji, które usiłują sporządzić budżet rodzinny. Szczególną troskę w tym kierunku przejawiali organizacje robotnicze.

W 1950 r. powołano Najwyższą Komisję Umów Zbiorowych. Jednym z jej celów było ustalenie typowego budżetu pojedynczego pracownika, który by służył jako podstawa przy rozpatrywaniu zagadnień plac. Komisja nie sprostała jednak temu zadaniu. Początkiem i końcem jej pracy było ustalenie definicji budżetu typowego. Definicja ta brzmiała: „Przez budżet typowy, służący do określania międzyzawodowej, gwarantowanej, minimalnej plac państwowej należy rozumieć taki budżet, który zapewnia w każdym wypadku minimalne zaspokojenie potrzeb indywidualnych i społecznych jednostki ludzkiej, potrzeb, które należy uważać jako elementarne i nie do obniżenia”.

Wokół tej definicji rozpoczęły się dopiero spory, których głównym tematem było: co należy uważać w danym momencie za niezbędne potrzeby jednostki? Prace Komisji skończyły się więc fiaskiem, a rząd oparł się na opracowanym przez Narodowy Instytut Statystyki i Studiów Ekonomicznych (INSEE) wskaźniku kosztów utrzymania 213 artykułów, który posłużył za bazę dla ustalenia plac minimalnej.

WSKAŹNIK 213 ARTYKUŁÓW

Wskaźnik 213 artykułów opracowany jest na podstawie badań przeprowadzanych w okręgu paryskim i stanowi zarazem minimalny budżet 4-osobowej rodziny, składającej się z małżeństwa i 2 dzieci 8 lat szesnastu. Wahania zachodzące w poziomie tego indeksu służą rządowi za podstawę polityki plac. W myśl obowiązującej ustawy, któ-

ra jest jeszcze zdobyczą frontu ludowego, w momencie wzrostu cen do pewnego poziomu powinna następować automatyczna podwyżka plac. Sposoby obliczania tego wskaźnika mają ważne znaczenie, gdyż nawet drobny błąd może mieć to bardzo poważne skutki. Wskaźnik ten jest poważnie krytykowany, zwłaszcza ze strony organizacji robotniczych. Zasadniczym punktem krytyki jest problem „koszyka towarów”, który wchodzi w skład indeksu 213 artykułów.

Wskaźnik 34 artykułów był krytykowany ze względu na zbyt małą ilość typowych artykułów w nim uwzględnionych. Wskaźnikowi 213 artykułów zarzuca się natomiast zbyt dużą ilość artykułów, wchodzących w skład koszyka towarów. Chodzi o to, że INSEE wstawiał tam niektóre artykuły nieużyteczne, ze szkodą dla innych, bardziej rozpowszechnionych produktów (brak miejsca uniemożliwiła przeprowadzenie szczegółowej analizy udziału poszczególnych artykułów).

Oba zarzuty wydają się słuszne. Budżet powinien przecież dążyć do jak najściślejszego odzwierciedlenia rzeczywistych potrzeb rodziny (lub osoby samotnej). Z tego więc względu powinien on obejmować możliwie najszerszy wachlarz towarów. Z drugiej jednak strony zbyt duża ilość towarów, zwłaszcza nietypowych, zwiększa margines błędów, już choćby tylko ze względu na trudności w uchwyceniu zmian w cenach niektórych produktów. Kontrowersje w zakresie koszyka towarów ujawniają się jednak szczególnie, gdy chodzi o budżet pojedynczego pracownika, kawalera, który służy jako baza do ustalania minimalnej gwarantowanej plac. Teoretycznie dla badań typu statystycznego i socjologicznego najpiękniej nadaje się oczywiście budżet rodziny 4-osobowej, lecz ze względu na plac minimalną, stworzono sztuczne pojęcie kawalera jako członka rodziny, dla którego ustalono koszyk towarów obejmujący wiele towarów na ogół nieprzystępnych kawalerowi, pomijając jednocześnie inne, bardzo dlań istotne. W tej sytuacji każda z organizacji ustalających koszyk towarów stara się więc znaleźć ów złoty środek — jak najwięcej towarów możliwie najbardziej typowych.

Skład takiego koszyka musi być ściśle kontrolowany w pewnych odstępach czasu, ze względu na zmieniające się pod wpływem rozmaitych czynników (o teściu-badach psychologicznych), bądź to ze względu na rozwój techniki, czy też ze względu na wzrost (lub spadek) stopy życiowej badanego społeczeństwa. O tym jak poważne różnice mogą zaistnieć przy sporządzaniu budżetów rodzinnych o odmiennych składach „koszyka towarów” świadczyć może następujący przykład: Według oficjalnych danych (INSEE) we Francji w 1950 r. nastąpił 26-krotny wzrost cen w stosunku do okresu przedwojennego. Według danych organizacji socjalistycznych, wzrost ten można by określić wskaźnikiem 28, podczas gdy według danych CGT wskaźnik ten dochodził do 30. Nie trzeba oczywiście udawać, jakiego rodzaju skutki, pociągłaby zmiana oficjalnego stanowiska w sprawie plac, przy umiarkowaniu widłowej obliczenia CGT, a nie jak dotychczas INSEE.

Zasadniczo we wszystkich budżetach poważniejszych organizacji (oficjalny budżet Instytutu Narodowej Statystyki i Studiów Ekonomicznych (INSEE), następnie budżet Instytutu Obserwacji Ekonomicznych, budżet CGT i budżet Związku Narodowego Zrzeszenia Rodzin, oraz szereg innych) znajdują się 4 grupy artykułów: żywność, mieszkanie, ubranie i różne; odmiennie jest natomiast wymowa gatunkowa poszczególnych grup i odmienny sposób ustalania budżetów. O ile np. CGT opracowuje budżet minimum życiowego, o tyle Instytut Obserwacji Ekonomicznych sporządza 3 budżety (wyrobnika, robotnika wykwalifikowanego i inżyniera, z których tworzy następnie średni budżet.

WSKAŹNIK 250 ARTYKUŁÓW

W 1957 r. wszedł w życie nowy wskaźnik 250 artykułów stanowiący budżet 4-osobowej rodziny z tym, że 179 artykułów spośród 250 wchodzących w skład tego wskaźnika stanowił budżet kawalera. Jest to wskaźnik, który stanowi dalsze rozwinięcie indeksu 213 artykułów przystosowanego do zmiennej sytuacji gospodarczej; usunięte zostały niektóre artykuły mniej typowe, inne natomiast brały większe znaczenie, włączono (np. produkty z plastiku czy nylonu).

Budżet złożony z 250 artykułów obejmuje 92% artykułów stanowiących główne artykuły konsumpcyjne spożywane przez rodzinę robotniczą w okręgu paryskim (na pozostałe 8% przypada np. alkohol wysokoprocentowy, czy inne mniej typowe wydatki).

Różnica między nowym wskaźnikiem, a starym leży głównie w lepszym ustaleniu „koszyka towarów” oraz lepszym jego przystosowaniu do obecnej rzeczywistości.

Ogólny schemat budżetu rodzinnego INSEE wskaźnika 250, dzieli się na 7 grup i 22 podgrupy (wskaźnik 213 dzielił się na 4 grupy) a mianowicie:

I. Wyżywienie — 443⁰⁰/100; a) produkty mączne — 44⁰⁰/100; b) mięso i ryby — 166⁰⁰/100; c) jajka, mleko i tłuszcz — 89⁰⁰/100; d) jarzyny i owoce — 76⁰⁰/100; e) różne produkty spożywcze — 30⁰⁰/100; f) posiłki w restauracji — 38⁰⁰/100.

II. Napoje i używki — 85⁰⁰/100.

III. Mieszkanie — 175⁰⁰/100; a) czynsz — 70⁰⁰/100; b) światło i ogrzewanie — 47⁰⁰/100; c) artykuły gospodarstwa domowego — 58⁰⁰/100.

IV. Higiena — wydatki na leczenie — 72⁰⁰/100.

V. Transport — 62⁰⁰/100.

VI. Ubranie i bielizna — 104⁰⁰/100; a) ubranie — 48⁰⁰/100; b) bielizna i pościel — 19⁰⁰/100; c) bielizna osobista i inne dodatki — 20⁰⁰/100; d) obuwie — 17⁰⁰/100.

VII. Rozrywki i inne — 59⁰⁰/100; a) widowiska — 8⁰⁰/100; b) literatura, rozrywki — 24⁰⁰/100; c) różne — 26⁰⁰/100.

W niniejszym czytelnikowi parę słów wyjaśnienia dotyczących zamieszczonej powyżej tabeli.

Wskaźnik ten opracowany jest w sposób wartościowy, a nie ilościowy, tak że trudno określić ilościowo skład poszczególnych artykułów (np. 2 pary butów itp.). Wybrany budżet przedstawiony jest w formie listy 250 artykułów, którym wyznaczono uprzednio obliczone współczynniki, w promilach (‰). Przedstawiają one, jaka część ogólnego budżetu przeznaczona jest na zakup danego produktu czy usługi. Dodać należy, że współczynniki te korespondują ze średnimi rocznymi wydatkami ludności i są używane bez zmian we wskaźnikach miesiecznych (stąd ich niedokładność w związku z wahaniem sezonowymi), poza grupą „jarzyny i owoce”, których indeks obliczany jest oddzielnie.

Najpoważniejszą część budżetu stanowi pierwsza — wyżywienie, która obejmuje niemal połowę wydatków budżetu (bo 443‰). Analiza udziału poszczególnych artykułów wskazuje, jakie towary cieszą się największym popytem. Tak np. w grupie wyżywienia udział artykułów mącznych sięga 44‰, a mięsa 166‰. Chleb⁰⁰ zajmuje tylko 23, a mąka jedynie 3. Najpoważniejszą część pozycji — wyżywienie, stanowi jednak mięso, o co też w znacznej mierze decyduje o poziomie życiowym francuskiej rodziny. Największym wzięciem cieszy się mięso wołowe na befsztyki — 25‰ i cielęce — 19‰. Z wędlin, kiełbasa sucha i szynka — po 11‰. Znaczną pozycję zajmują również artykuły mleczne, a zwłaszcza świeże mleko — 12‰ oraz jaja — 10‰ i masło — 25‰. Natomiast margaryna i słonina tylko 2‰, co rekompensuje oliwa jadalna — 10‰. Stosunkowo niewielką część budżetu zajmują ziemniaki — 8‰, kasza — 7‰, natomiast bardzo znaczną część zajmują owoce i jarzyny, bo aż 61‰.

Z dalszych pozycji, ciekawe są np. wydatki na transport, z których połowę pochłaniają opłaty za przejazdy publicznymi środkami lokomocji.

W pozycji rozrywek największym wzięciem cieszy się kino — 7 oraz prasa codzienna — 7.

W grupie — ubranie, wydatki kształtują się od 1 do 4, podobnie jak w grupie — obuwie. W grupach tych są przewidziane takie artykuły jak: ubranie męskie, kostium damski, płaszcz męski i damski, koszula męska, bielizna damska, pończoty męskie i pantofle damskie oraz inne części garderoby.

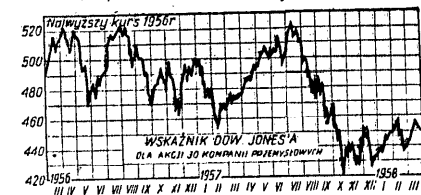
Ogólna struktura budżetu — jak widać z tabeli — przewiduje: na żywność i napoje 508⁰⁰/100, na produkty pochodzenia przemysłowego — 276⁰⁰/100, na usługi — 169⁰⁰/100.

Z. ROBÓTKA

Ceny niektórych artykułów, które są szczególnie ważne, a które nie występują w zbyt wielu gatunkach obliczane są dla jednego lub dwóch gatunków i podawane w oddzielnych wskaźnikach, np. dla chleba 2 gat., wino 3 gat., masło 3 gat. Natomiast dla innych artykułów spożywczych, które występują w wielu gatunkach i pod rozmaitymi markami obliczane są średnie ceny dla różnych rodzajów danego artykułu.

przebieg koniunktury

Giełdy

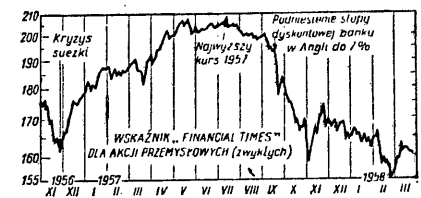


31.III	446,76
1.IV	445,47
8.IV	440,50
7.IV	440,09
9.IV	441,58
11.IV	441,24
Najwyższy kurs w 1957/58 r.	520,77
Najniższy kurs w 1957/58 r.	419,78

I znów byki (bulls — angielskie określenie grających na wzrost, zamiennie z niedźwiedzie (bears — angielskie określenie grających na spadek), które po względnie wysokim poziomie notowań, który utrzymywał się przez blisko miesiąc, od końca marca, na giełdzie nowojorskiej rozpoczął się ponowny spadek kursów. W ciągu pierwszych dziesięciu dni trwania nowej tendencji,

wskaźnik Dow Jonesa obniżył się o przeszło 10 punktów. Wśród przyczyn tej metamorfozy, przyczyn podważenia optymizmu giełdy, w pierwszym rzędzie wymienić należy niepewne jeszcze co prawda, wiadomości o tym, że w marcu recesja pogłębiła się oraz zwłokę w wprowadzeniu w życie szeroko zakrojonego programu interwencji anty-recesyjnej.

LONDYN



31.III	164,5
1.IV	164,7
8.IV	164,8
10.IV	169,0
Najwyższy kurs w 1957/58 r.	169,0
Najniższy kurs w 1957/58 r.	164,5

W pierwszej dekadzie kwietnia wskaźnik cen „Financial Times” dla akcji przemysłowych zwykłych wahał się w granicach 161-166. Wzmocnienie notowań kursów na giełdzie londyńskiej wynika przede wszystkim z obniżenia w dn. 20 marca o 1% stopy dyskontowej

Banku Anglii. Temu też głównie (choć nie bez znaczenia były i takie czynniki jak np. wzrost rezerwy złoto-dolarowych itp.) przypisać należy, że jak dotąd giełda londyńska nie zareagowała na spadek kursów w Nowym Jorku.

Stany Zjednoczone

Dyskusja wokół szeroko zakrojonego programu interwencji anty-recesyjnej, a także nacisk na wprowadzenie go w życie trwa. Zabierają w niej głos politycy i ekonomiści, przedstawiciele wielkiego kapitału i związków zawodowych. Mimo to administracja waszyngtońska zwleka. W dalszym ciągu ogranicza się ona do oświadczeń, które mają na celu uspokojenie opinii publicznej, w dalszym ciągu stosuje półśrodki.

30 marca dr Gabriel Hauge, osobisty doradca prezydenta do spraw ekonomicznych oświadczył, że choć tendencje spadkowe nadal dominują, recesja zbliża się do swego „dna”, od którego powinna się rozpocząć poprawa. Podobną myśl znajdujemy w przemówieniach Eisenhowera, sekretarza skarbu Andersona i innych przedstawicieli administracji. Ponadto prezydent Eisenhower oświadczył oficjalnie w odpowiedzi na żądania podjęcia interwencji anty-recesyjnej, że zarówno o samej decyzji jak i o zakresie programu walki z recesją powonny zdecydować dane sprawozdawcze za marzec.

Tymczasem, pełne dane nie zostały jeszcze opublikowane. Tygodniowe, bardzo istotne wskaźniki gospodarki amerykańskiej (tydzień kończy się datą uwidocznioną w główce tabeli) nie wróżą jednak nic dobrego.

	16.III	23.III	30.III
Wskaźnik produkcji stali (1917-49=100)	89,9	88,1	84,8
Produkcja stali (w tys. ton)	1142	1415	1363
Załadunek wagonów kolejowych	539657	533019	
Produkcja samochodów	111565	109471	110333

Z danych tych, a także z szacunkowych obliczeń wynika, że w marcu spadek produkcji będzie większy niż w ubiegłych miesiącach (tzn. przekroczy 3 punkty). Wiadomo również, że w połowie marca liczba bezrobotnych, według

oficjalnych danych departamentu pracy, wzrosła do 5,4 mln osób.

Stoimy więc nadal wobec problemu jaki będzie ogólny charakter interwencji, jaka treść poszczególnych elementów, które wejdą w jej skład? Czy rządowa interwencja anty-recesyjna pójdzie w pełni po linii keynesowskich metod nakręcania koniunktury? Czy np. niemal powszechne już dziś żądanie obniżenia podatków przejdzie w wersję tych, którzy domagają się, by obniżka w pierwszym rzędzie podatków od zysków, czy też tych, którzy domagają się, by dotyczyła ona przede wszystkim wielkość opodatkowania najniższych budżetów.

Stoimy nadal wobec problemu efektywności podjętej interwencji, szczególnie zaś keynesowskich metod inflacyjnego nakręcania koniunktury, wielkiego deficytu budżetowego itp. Wydaje się, że właśnie obawa przed skutkami tego programu jest przyczyną „wstrętności” administracji waszyngtońskiej. Na ocenę trafności programu, na ocenę jego skuteczności, jest więc jeszcze za wcześnie.

Konieczne natomiast, jak się wydaje, jest umiarkowanie sobie charakteru obecnej recesji. Czym różni się jej dotychczasowy przebieg, od poprzednich załamów koniunkturalnych w okresie powojennym, a także od kryzysów okresu międzywojennego? Odpowiedź na to pytanie jest potrzebna nie tylko dlatego, że stawia je sobie dziś zarówno społeczeństwo amerykańskie, jak i wielu ludzi na całym świecie, lecz również dlatego, że stwarza ona podstawy do oceny dalszego przebiegu recesji i skuteczności środków podejmowanych do jej zwalczania.

Oto odpowiednie zestawienie oparte na oficjalnych danych National Bureau of Economic Research, które obrazuje zasięg spadku w ciągu pierwszych sześciu miesięcy:

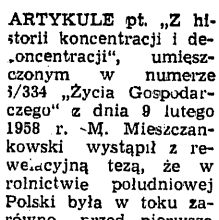
	1957, I-VI	1958, I-VI	1959, I-VI	1960, I-VI
1/ Produkcja przemysłowa	-11,0	-12,6	-8,9	-7,0
2/ Indeks cen konsumpcyjnych	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
3/ Indeks cen przemysłowych	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
4/ Indeks cen rolniczych	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
5/ Indeks cen usług	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
6/ Indeks cen towarów	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
7/ Indeks cen usług	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
8/ Indeks cen usług	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
9/ Indeks cen usług	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
10/ Indeks cen usług	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
11/ Indeks cen usług	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
12/ Indeks cen usług	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0
13/ Indeks cen usług	-1,0	-1,0	-1,0	-1,0

Jak widać, zestawienie to nie świadczy jeszcze, by obecna recesja była silniejsza od poprzednich załamów okresu powojennego. Wskazuje ono natomiast, że w tak podstawowych dziedzinach decydujących o koniunkturze jak: budownictwo mieszkaniowe, budownictwo przemysłowe, czy zamówienia na dobra trwałe użytku, tempo obecnego spadku było już w ciągu pierwszych sześciu miesięcy silniejsze.

Obraz ten ulegnie jednak zmianie, jeśli uzupełnimy go dostępnymi już dziś danymi, które uwzględniają również luty. Tak więc, w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy obecnego załamania

— DOCHODY OSOBISTE LUDNOŚCI spadły o 1,3% w porównaniu z 1,1% w latach 1948-49, 1,9% w latach 1953-54 i 8% w okresie kryzysu lat 1929-30.

Jeżeli uwzględnimy ponadto, że sprzedaż detaliczna w lutym zmniejszyła się o 3% w stosunku do stycznia, a także — o czym wspomnieliśmy wyżej — że szacunkowe obliczenia wskazują, iż dane sprawozdawcze za marzec wykazały silniejszy spadek niż w poprzednich miesiącach, porównania te wydają się prowadzić do następującego wniosku: Dotychczasowy przebieg recesji amerykańskiej świadczy, że obecny spadek jest ostrzejszy i już obecnie głębszy od dwu poprzednich załamów koniunktury amerykańskiej z okresu powojennego.



Grupa A. - Paliu	Linze napodastle	
	44071038	44071038
	44071038	44071038
	44071038	44071038
	44071038	44071038
0 - 0,5	267	267
0,5 - 1	574	574
1 - 2	1478	1360
2 - 3	1401	1198
3 - 4	487	719
4 - 5	329	351
5 - 7	188	193
7 - 10	50	72
10 - 15	21	28
15 - 20	1	1
20 - 40	1	1
Regen gase- sartu rine	4814	4814
Gospodarska berolina	136	136
Linze napodastle	44071038	44071038

Spoglądając na to zestawienie widzimy, że wzrosła poważnie liczba gospodarstw we wszystkich grupach z wyjątkiem ostatniej, obejmującej największe gospodarstwa, która osłabła. M. Mieszczańskowski nie podaje powierzchni. Wyrećę go zatem. „Struktura mniejszej własności rolnej na Ziemiach Wschodnich” podaje nie tylko liczbę gospodarstw, lecz także ich powierzchnię. Na tej podstawie obliczyłem wymienioną niżej przeciętną wielkość gospodarstw w każdej grupie. Mnożąc tę przeciętną przez liczbę gospodarstw

Sadzę, że M. Mieszczankowski, jak
ko człowiek interesujący się spra-
wami wsi, nie poprzestaje na sa-
mym studiowaniu masowych źródeł
w mieście, ale bywa także często na
wsi. Otóż zapytuję go, czy podróżu-
jąc po wsinach, widział kiedy prze-
wieszczę do nich tablice z napisem
„Więś typowa”, albo tablice z nap-
isem: „Więś nietypowa dla użycia
prof. Styśa”. Chyba nie widział
gdzś takich tablic na razie jeszcze
nikt nigdzie nie wywiesił. A skoro
ich nie ma, to niechaj M. Miesz-
czankowski wyjaśni i mnie i całemu
światu, w jaki sposób mogłem zna-
leźć 20 nietypowych wsi, skoro
wszystkie inne były typowe. Prze-
cież, postanawiając w jakiejś wa-

2) W okresie 1787—1831 ludność Galicji wzrosła z 3 277 000 na 8 505 000 głów (wskaźnik 259). Ludność mych, 20. wsi. z 15 465 na 34 950 głów (wskaźnik 226). Większa szybkość przyrostu ludności całego kraju jest zjawiskiem naturalnym, gdyż całość obejmuje także miasta, których ludność rosła szybciej wskutek napływu ludzi ze wsi. Gdybyśmy mogli wyłączyć miasta, okazałoby się, że wskaźniki wzrostu ludności

Tydzień Ziemi

Szczególnym wydarzeniem, akcentującym rocznicę powrotu do Polski ziem zachodnich i północnych, będzie po raz pierwszy obchodzony w tym roku (w dniach od 9 do 16 maja) na terenie całego kraju Tydzień Ziemi Zachodnich i Północnych. Głównym organizatorem tygodnia jest Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich — obchodzące właśnie pierwszą rocznicę swego istnienia.

W tym samym czasie Tygodnia jest zapoznanie społeczeństwa z szeroko problematyką Ziemi Zachodnich, wynikami naszych osiągnięć na tych terenach i pokazanie perspektyw ich dalszego rozwoju. Organizatorzy przygotowali również szereg imprez najważniejszych m. in. de Tyśięcia Państwa Polskiego i pokazujący odwrócić polskość Ziemi Zachodnich.

Jakkolwiek Tydzień obchodzony będzie na terenie całego kraju, szczególnie bogato zapowiada się o na Ziemiach Ba-

4) M. Mieszcankowski uważa, że zbadane przez mnie wsie są nietypowe także dlatego, że liczba najmniejszych gospodarstw malała w nich w ciągu ostatnich kilkunastu lat, tymczasem masowe dane statystyczne wykazują jej wzrost. Ożół to jest według mego zdania, nieporozumienie. Najmniejsze gos-

Koncentracja w rolnictwie jest możliwa, i tam, gdzie ludność rolnicza zmniejsza się nie tylko względnie, lecz także absolutnie, może ona nawet bardzo szybko postępować naprzód. Przykłady takiego rozwoju znajdujemy we Francji, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Ale takich krajów jest na razie jeszcze mało i znacznie częściej spotykamy na świecie przykłady rozdrobnienia. Nie stanowią one bynajmniej zaprzeczenia marksowskiej nauki, gdyż sam Marks uznawał możliwość rozdrobnienia tam, gdzie ludność rolnicza wzrasta (zob. Marks, Walki klasowe we Francji, Warszawa 1949, s. 109, oraz Das Kapital, T. III, Berlin 1949, s. 859). Tylko wulgaryzatorzy jego teorii mogą sądzić, że koncentracja w rolnictwie występuje zawsze i wszędzie.

owia o wywarciu kultury gospodarowania naszymi dochodami przez ludność pracującą oraz o oddziaływaniu stała PRUKO w kierunku utrzymywania aktywności społecznej poprzez wprowadzenie przemysłowych ksiągcezek oszczędnościowych. Niewątpliwie jednak „oszczędzających z konieczności” rzutuje w dość istotny sposób na wzrost liczby ksiągcezek, a tym samym i stanu wkładów oszczędnościowych z przeznaczaniem ich na zakup artykułów przemysłowych za 45 695 w dniu 21.11.1957 r. Wzrost do 153 601 pod koniec 1957 r. uzyskał dr. W tym samym czasie ilość ksiągcezek przemysłowych i motocyklami wykryła się o 7.997 i osiągnęła cyfrę 836. Cyfra ta jednak nie mogła przebiegać rzeczywiście wzrostu aktywności PRUKO i dużej popularności, jaką cieszyli się ta instytucja w naszym społeczeństwie. (b)

Dziesiątą rocznicę Stocznią przywitała nowym osiągnięciem: spuszczeniem na wodę kadłuba pierwszego statku-bazy rybackiej o nośności 9300 DWT, budowanego na zamówienie armatora radzieckiego. Budowa tego statku była trudniejsza od prac przy budowie dziesięciotysięczników z uwagi na inne przeznaczenie, a co za tym idzie — inną konstrukcję statku. (27)

Obok tego w Opolu przygotowuje się ciekawe konkursy (np. konkurs na najpiękniejszą i najlepiej gospodarującą wieś), wystawy, imprezy artystyczne, festyny, wycieczki itp.

W czasie Tygodnia Ziemi Zachodnich odbędzie się kilka imprez o zasięgu ogólnopolskim, (wyżej)

ROLA ZJEDNOCZENIA

W oddziale warszawskim PTE odbył się dalszy ciąg dyskusji nad zagadnieniem prof. Lipińskiego „Rola przedsiębiorstwa w modelu gospodarczym”.

Dyskusja w zasadzie skoncentrowała się wokół trzech zagadnień: 1) czy zjednoczenie powinno być reprezentacją przedsiębiorstwa przed administracją gospodarczą; 2) czy powinna nastąpić regulacja prawna kwalifikacji zawodowych dla określonych stanowisk w przemyśle oraz 3) jakie powinny być bodźce (by uniknąć powstawania antychodów ekonomicznych) dla wydajności pracy, postępu technicznego, podnoszenia kwalifikacji, obniżenia kosztów, produkcji, wzrostu produkcji eksportowej itp.

Już w trakcie dyskusji nad pierwszym zagadnieniem wyleniły się poważne rozbieżności wód dyskusantów. W zasadzie można było wyodrębnić trzy stanowiska stwierdzające, że zreszcie powinno być reprezentacją przedsiębiorstwa. Najwyższą jego władza powinna być rada zreszcie, do której powinni wchodzić wszyscy reprezentanci przedsiębiorstwa. Padali również głosy, by uwzględnić możliwość istnienia sekcji branżowych, ponieważ zreszcie może obejmować kilka branż. Zdaniem dyskusantów rada zreszcie powinna wybierać całe wykonawcze na pewien okres czasu. Statut powinien być zatwierdzony przez resort, a działalność powinna się rozpocząć od jego zarejestrowania.

Inni dyskusanci podkreślali, że projekt zjednoczenia opracowany przez Komisję, przewiduje, że dyrektora przedsiębiorstwa mianuje minister. Przy dyrektorskiej istnieć kolegium wybrane przez ministra lub wicepremiera. W związku z tym zjednoczenie nie może być reprezentantem przedsiębiorstwa, lecz reprezentantem administracji.

Trzeci stanowisko można by nazwać stanowiskiem pośrednim. Zwolennicy tego poglądu twierdzili, że powinien istnieć stopień swobody przewidziany dla zjednoczenia w zależności od branży, którą reprezentuje. W zależności od branży, dyrektor mógłby być mianowany z tym, że w branżach np. spożywczych zreszcie mogłoby przedstawic 3 kandydatów na dyrektora, z których jeden byłby mianowany. Część kolegium w takim przypadku mogłaby być mianowana przez ministerstwo, a część przez przedsiębiorstwa. Zdaniem dyskusantów, kolegium powinno pełnić rolę kontrolną i nadzorczą a nie zarządzającą.

Wszyscy dyskusanci, niezależnie od reprezentowanych poglądów stwierdzili, że zreszcie powinno obejmować nie tylko przedsiębiorstwa państwowe, ale że dopuszczalne jest objęcie przez zreszcie również przedsiębiorstw spółdzielczych i prywatnych.

Dyskusja nad bodźcami ekonomicznymi, wystąpiła w zasadzie m. in. w powiązaniu z problemem kwalifikacji. Prof. Lipiński, w podsumowaniu dyskusji stwierdził, że sprawa kadr jest obecnie sprawą najbardziej pierwszorzędą i że musi tu być również brane poważnie pod uwagę zagadnienie socjologiczne. Żadne bodźce materialne nie będą działać, jeżeli opinia społeczna grupy jest odmienne niż te bodźce, np. jeżeli kierownik grupy patrzy przez palce na kradzież, a grupa uważa że to jest normalne, to wszyscy skradną. Byłoby to zlikwidować, potrzebna jest wielka akcja wychowawcza i polityczna, która

doprowadziłaby do powstania nowych norm społeczno-moralnych. Zasada, by robotnik nie mógł zarobić na rodzinie, bo jeżeli nie zarobi, to będzie musiał pracować jego żona i dzieci, doprowadziła do takiego spadku wydajności, że krańcowa produktywność spadła do zera. Żeby przełamać impas, wynagrodzenie musi być takie, by robotnik mógł utrzymać rodzinę. Inni dyskusanci również podkreślali, że właściwe bodźce, to właściwe zarobki, a nie premie i taloony dziury. Poza tym powinny być opracowane bodźce, pobudzające do zdobywania kwalifikacji i użycia również od sztażu pracy.

W sumie, dyskusja mogłaby być bardziej ciekawa, gdyby uczestnikom jej rozesłano przedmiotem tej dyskusji, a nie punkty sygnalizujące tylko problemy, nad którymi powinna się toczyć dyskusja.

(II)

KOŁA PTE PRZY ZAKŁADACH PRACY

W dniu 1 kwietnia br. odbyło się walne zebranie członków Warszawskiego Oddziału PTE. Oddział liczy obecnie ponad 2 tys. członków. W ostatnim roku nastąpił trzykrotny wzrost liczby członków.

Po sprawozdaniach zarządu i komisji rewizyjnej rozpoczęto dyskusję. Dyskusanci w zasadzie wyrażali się z uznaniem o rocznej pracy Oddziału. W dyskusji dużo miejsca poświęcono sprawom ochrony prawnej zawodu ekonomisty, perspektywom działalności PTE.

W jakim kierunku powinny iść przemiany w działalności PTE? Dyskusanci różnie ustosunkowywali się do tej sprawy. Jedni sądzili, że wszelkie próby przekształcenia PTE w powszechną organizację polskich ekonomistów zmierzającą do stworzenia związku zawodowego ekonomistów, a więc organizacji „od wczoraj”, wycieczek do kina, teatru itd., Być może, że taki związek — rozumowali inni — jest potrzebny. Ale dlaczego ma nim być PTE, organizacja o dużych ambicjach naukowych? Należy więc stworzyć oddzielną zawodową organizację ekonomistów. Tak więc ekonomista mógłby należeć do PTE — organizacji, która organizuje dyskusje oraz

związku zawodowego — organizacji, która broni jego interesów.

Na szczęście takiego stanowiska bronił tylko nieliczni dyskusanci. Znakończona większość dyskusantów dowodziła, że taka o przekształceniu PTE w związek zawodowy ekonomistów jest nieporozumieniem. Nikt takiej tezy z wyjątkiem kilku dyskusantów — nie głosił.

O coż więc idzie tym, którzy chcą przemian w PTE? O uczynienie z PTE powszechnej organizacji ekonomistów. Organizacja ta zajmowałaby się organizowaniem dyskusji, konferencji naukowych itd. Lecz również występowałaby w obrocie zawodu i praw ekonomistów. Dawano dziesiątki przykładów dyskutowania ekonomistów w życiu gospodarczym, zajmowania stanowisk ekonomistów przez dyktantów, ludzi bez wiedzy i wykształcenia. Stworzenie powszechnej organizacji zawodowej ekonomistów nie oznacza stworzenia związku zawodowego. NOT, Zrzeszenie Prawników — są organizacjami zawodowymi, nie są związkami zawodowymi.

Tak więc — mówili dyskusanci — nie chodzi o zatrucenie dorobku PTE, lecz o jego rozwój wszczepić w głąb.

Inny problem dyskusji: koła absolwentów uczelni ekonomicznych. Istnieje ich już kilka: warszawskie, szczecińskie, katowickie, poznańskie. Co robią? Nic, albo prawie nic. Stanowią grupę sentymentalnych wspomnień o pięknej i buźliwej młodości — jak to ktoś powiedział. Nie mają większych ambicji i dorobku. Dlaczego? Nie próbowano na to pytanie odpowiedzieć. A warto.

Jako ostatni głos zabrał prezes PTE prof. Edward Lipiński, który m. in. powiedział:

„Program PTE zmienia się wraz z rozwojem wymogów życia... W niektórych zakładach powstają koła PTE. Jesteśmy za tym, aby tworzyć takie koła... Istnienie tego typu koł jest pożyteczne. Nie znaczy to, że w każdym zakładzie musi istnieć koło PTE. Powinny one powstawać tam, gdzie są takie potrzeby, ludzie, którzy mają ambicje dyskusji, badania i działania”. (kb)

Ogłaszajcie się

w

„ŻYCIU

GOSPODARCZYM”

W

związku z wprowadzeniem nowej organizacji budownictwa, zachodzi konieczność poddania rewizji dotychczasowych zasad i zakresu obrotu materiałami stosowanymi w budownictwie, dotyczących zaopatrzenia i zbytu (sprzedaży) materiałów. Równoległe jednak jest konieczne uproszczenie obrotu materiałami budowlanymi przez stworzenie takich zasad bilansowania, planowania i ich rozpraszania, które doprowadziłyby do usunięcia dotychczasowych nieprawidłowości na tym odcinku.

W tym celu zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów została powołana Komisja, której zadaniem jest opracowanie i przedstawienie do zatwierdzenia przez Radę Ministrów projektu uchwały w sprawie ramowych zasad organizacji zbytu i zaopatrzenia w materiałach do modelowych zmian w budownictwie. W oparciu o powyższe opracowanie resorty nadzorujące produkcję materiałów stosowanych w budownictwie ustala zasady funkcjonowania podległego aparatu zbytu. Komisja przystąpiła już do pracy, pragnęłyby jednak oprzeć ją w jak najszerszym zakresie, na doświadczeniach naukowców oraz praktyków, którzy mają bezpośrednią styczność z organizacjami zaopatrzenia i zbytu bądź z racji swojej pracy w produkcji budowlano-montażowej, bądź produkcji materiałów stosowanych w budownictwie, bądź wreszcie z tytułu osobistej pracy w aparacie zaopatrzenia czy zbytu tych materiałów.

W związku z tym Komisja zwraca się z prośbą do wyżej wymienionych o wzięcie szerokiego udziału w dyskusji i nadsyłanie pisemnych opracowań, które by pozwoliły Komisji w maksymalnym stop-

Współdecydujmy o naszych formach organizacji

oraz zakres przedmiotowy i podmiotowy (prosimy brać pod uwagę obecny stan organizacyjny), jakie powinny być kryteria podziału bilansowania centralnego i terenowego, jakie powinny być formy współdziałania jednostek bilansujących z organami władzy terenowej przy bilansowaniu terenowym?

2. Dla jakich podstawowych materiałów lub grup materiałów należy utrzymać rozdzielnictwo, na jakich kryteriach powinno być ono oparte, jakie systemy rozdzielnictwa należy stosować (centralny, terenowy, bezpośredni) w stosunku do różnych materiałów i jakie jednostki powinny dokonywać rozdzielnictwa?

3. Jaka jest najtańsza lokalizacja zapasów dla podstawowych materiałów (zakłady produkcyjne, składy dostawców, magazyny odbiorców) i system ekonomicznego

oddziaływania na prawidłową gospodarkę zapasami?

4. Jakże są najbardziej ekonomiczne drogi obrotu materiałowego dla podstawowych materiałów (obróć bezpośredni, tranzyt, obrót składowy), od czego zależy stosowanie proponowanych przez autora form obrotu, jak należy ulepszyć obecny system marż i prowizji, stosowany w obrocie materiałami, w szczególności z punktu widzenia uproszczenia obrotu?

5. Czy obowiązujące obecnie ceny materiałów sprzyjają rozwojowi produkcji tych materiałów i czy zapewniają oszczędność ich zużycia, a jeżeli nie, to w oparciu o jakie kryteria należałoby postuluować wprowadzenie zmian w tym zakresie?

6. Jakże należy ustosunąć ceny (loco, franco) oraz w jakim kierunku należałoby zmienić taryfy przewozowe, aby tą drogą doprowadzić do ograniczenia ekonomicznie zbędnych przewozów, czy niezależnie od cen oraz taryf należałoby wprowadzić inne środki, zmierzające do tego samego celu?

7. Czy istniejący system finansowania organizacji rozpraszających materiały budowlane jest prawidłowy, a jeżeli nie, to jakie ma on wady i jakim odmiennym systemem należałoby go zastąpić, aby zapewnić prawidłowe funkcjonowanie zaopatrzenia?

Przy rozwiązywaniu powyższych zagadnień Komisja prosi o nieograniczenie się tylko do postawionych pytań, lecz o poruszenie także innych zagadnień, mogących mieć istotny związek z usprawnieniem organizacji obrotu materiałowego.

Rozwiązania, które zostaną przyjęte przez Komisję jako najbardziej prawidłowe, zostaną ogłoszone drukiem z zachowaniem praw autorskich.

Niezależnie od honorarium, przewidzianego za publikację, przewiduje się nagrodzenie trzech najlepszych prac.

Rozwiązania prosimy przysłać pod adresem redakcji do 15.V.1958 roku.

Walne zebranie Oddziału Warszawskiego TNOiK

dyr. Pientka „Jedenasty Kongres Naukowej Organizacji w Paryżu”, 4) prof. Kweja „Rozwój badań nad zarządzaniem przedsiębiorstwami w Ameryce”, 5) prof. Kweja „Zasady ekonomiczne gospodarki narodowej”, 6) prof. Zieleniewski „Lwaś o przedmiocie i charakterze nauki organizacji i kierownictwa”, 7) Wprawdzie nie podjęto dotąd akcji

szkoleniowej, ale przygotowano już projekt programu dla rocznego wyższego studium organizacji, które zamierza się uruchomić od jesieni br. Ponadto zaplanowano kursy dla pracowników gospodarki oraz wyższych kurs dla inspektorów i dyrektorów. Miały być uruchomione jeszcze w sezonie zimowym, lecz sprawa nie została przebrnięta przez biurokratyczne opory.

Zebrani pozytywnie ocenili dotychczasową pracę oddziału warszawskiego, czemu dali dowód wybierając ponownie ten sam zarząd.

Uznano słuszność rozpoczęcia działalności od akcji odczytowej, którą należy kontynuować, ale w przyszłości powinno się ją traktować jako jedną z liczących form pracy Towarzystwa. Wskazano, że prace poszczególnych naukowców z różnych instytucji powinny być dyskutowane na zebraniach Towarzystwa. Byłoby to eksterioryzacja trybuna, która pozwoli na wymianę myśli między instytucjami interesującymi się problemami organizacji pracy i kierownictwa. Pozwoli to jednocześnie na popularyzację osiągnięć naukowych. Podkreślono również znaczenie szkolenia i podjęcia działalności wydawniczej. Wiele dyskusantów domagało się podjęcia świadczenia usług na rzecz gospodarki narodowej i reaktywowania istniejącego kiedyś koła doradców organizacyjnych.

Przegląd ustawodawstwa gospodarczego

Miesięcznik ten, który przed dziesięcioma laty wystrzelił jako „Dodatek do „Życia Gospodarczego”, oddał już niejedną przysługę działaczom gospodarczym.

Obszerne komentarze ogłaszanych ustaw, uchwał rządowych i zarządzeń, dotyczących przede wszystkim działalności przedsiębiorstw, przeglądy ustawodawstwa gospodarczego, orzecznictwo Sądu Najwyższego, Głównego Komisji Arbitrażowej i sądów wojewódzkich — wszystko to pozwala zorientować się w niejednolitej i zawiłej sprawie prawdy i efektywności stosowania nowo wydanych przepisów.

Czasopismo nie ogranicza się przy tym do komentowania i interpretowania norm prawnych. Inicjuje również i rozwija dyskusje na aktualne tematy gospodarcze, przy czym wartość tych głosów dyskusyjnych jest tym większa, że ujmują one poruszone zagadnienia nie tylko z punktu widzenia prawnego, ale również od strony polityki gospodarczej i efektów ekonomicznych, jakie wprowadzenie postulowanych zasad mogłoby przynieść.

Przykładem udanej akcji dyskusyjnej może służyć przeprowadzona w trzech pierwszych numerach br. dyskusja nad projektem statutu przedsiębiorstwa przemysłowego. Zwalczając udane jest podsumowanie dyskusji płaża Czesława Przytuńskiego opublikowane w nr 3-1958. Autor nie ograniczył się przy tym do omówienia głosów dyskusyjnych, zamieszczonych we własnym czasopiśmie. Podsumowaniem objął on również najważniejsze artykuły, jakie na ten temat ukazały się w sterzu innych czasopism i czasopiśmie polskich, m. in. w „Życiu Gospodarczym”. Podsumowanie nie zawiera wprawdzie wyraźnego sformułowania wniosków, mających wyrazić pogąd autora na projekt statutu, jednakże opinia jego daje się bez trudu wydedukować.

Pożyteczną rolę spełnia publikowanie w każdym numerze miesięcznika przeglądów czasopism zawierających treści informacyjne o najważniejszych artykułach gospodarczych, jakie w danym okresie ukazywały się w polskiej prasie ekonomicznej.

Do braku czasopisma można by zaliczyć nie zawsze dostatecznie komunikatywną formę publikowanych opracowań, niekiedy trudno dostępną dla czytelników niedostatecznie otrzaskanych z terminologią prawniczą. Razi też niski poziom papieru oraz nieciekawa szata graficzna.

Przy tych jednak, drobnych zresztą, brakach — Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego można ocenić jako prawdziwą wartość m. in. dla kierowników zakładów i urzędników oraz dla działaczy gospodarczych na wszystkich szczeblach zarządzania.

S. F.

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

7

NAKŁADEM POLSKICH WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH

ukaze się w IV kw. br.

ROCZNIK
POLITYCZNY
I GOSPODARCZY

1958

objętość około 1000 str.

cena około 80 zł.

wydawnictwo o wieloletniej tradycji — prawdziwa encyklopedia wiedzy o Polsce współczesnej

zawiera bogate i wszechstronne informacje obejmujące wszystkie podstawowe dziedziny życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, zgrupowane w następujących działach:

Dane geograficzne, ludność, zagraniczny, finanse, spółdzielczość
Podstawy prawne ustroju państwa, Struktura państwa, Organizacje polityczne i społeczne, Gospodarka narodowa, z omówieniem ogólnych założeń polityki gospodarczej oraz poszczególnych gałęzi gospodarki (przemysł, budownictwo, rolnictwo, leśnictwo, komunikacja i łączność, handel wewnętrzny, handel

Materialne warunki życia ludności, sprawy socjalne, ochrona zdrowia, Oświata, nauka, kultura, Wyznania w Polsce, Miasta w Polsce, zwizy opis ponad 800 miast i osiedli, Stosunki z zagranicą.

Rocznik powinien trafić do rąk wszystkich działaczy politycznych i gospodarczych, dziennikarzy, publicystów i nauczycieli. Niezbędny do użytku we wszystkich urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach, zawiera materiały, które zainteresują każdego czytelnika.

ZAMÓWIENIA

na „Rocznik” można już przysłać pod adresem
OSRODEK UPOWSZECZNIANIA KSIĄZEK I CZASOPISM PWG
Warszawa, ul. Poznańska 15
wysyłka „Rocznika” nastąpi natychmiast po ukazaniu się z druku wg kolejności zamówień.

CODZIENIE 13.030.000 OSÓB
słucha audycji Polskiego Radia:

Reklama Radiowa dociera najszybciej
do najszybszych mas społeczeństwa

KORZYSTAJCIE Z RADIO-REKLAMY

Szczegółowych informacji udziela:

Radio-Reklama

Komitet do Spraw Radiofonii „Polskie Radio”

Warszawa, Al. Niepodległości 77, róg Małczewskiego
tel. 4.33.87, 4.72.71 wew. 72-10

Informacje i cennik reklamy telewizyjnej na żądanie



Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski — Poznań podejmą się jeszcze w bieżącym roku dostawy następujących obrabiarek: Tokarki rewolwerowe typu RVL 63, z głowicą rewolwerową o osi pionowej

Największa średnica materiału przetowego mm 63

Największa średnica tocenia nadłożem mm 400

Największa odległość od głowicy rewolwerowej do czoła wrzeciona mm 925

Obroty wrzeciona:

— ilość stopni 8

— zakres obrotów obr./min 47,5—1500

Moc silnika elektrycznego napędu głównego kW 7

Ciężar kG 2500

Obroty wrzeciona:

— ilość stopni 18

— zakres obrotów obr./min 12,5—1800

Moc silnika elektrycznego napędu głównego kW 14

Ciężar kG 4000

Obroty wrzeciona:

— ilość stopni 36

— zakres obrotów obr./min 30—1700

Moc silnika elektrycznego do napędu wrzeciona kW 4,5

Ciężar wiertarki bez stołu kG 6000

Obroty wrzeciona:

— ilość stopni 36

— zakres obrotów obr./min. 19—1320

Moc silnika elektrycznego do napędu wrzeciona kW 7

Ciężar wiertarki bez stołu kG 11400

Tokarki rewolwerowe typu RVA 63, z głowicą rewolwerową o osi pionowej

Największa średnica materiału przetowego mm 63

Największa średnica tocenia nadłożem mm 380

Wiertarki promieniowe typu WR 50/2

Największa średnica wiercenia w stali mm 55

Największa średnica wiercenia w żeliwie mm 70

Największa/najmniejsza odległość wrzeciona od podstawy mm 1800/670

Kąt obrotu ramienia dookoła słupa 360°

Wiertarki promieniowe typu WR 80/2,5

Największa średnica wiercenia w stali mm 80

Największa średnica wiercenia w żeliwie mm 100

Największa/najmniejsza odległość wrzeciona od podstawy mm 2230/630

Zamówienia należy składać w Dziale Zbytu Zakładów HCP, Poznań, ul. Dzierżyńskiego 223/229, tel. 81-81, wewn. 242.

INICJATYWNA CENZUROWANYM

dokończenie
ZE STRONY

uwzględnić kłopoty organizacyjne, to przyczyną nierentowności produkcji tapczanów.

Produkcja świec, chociaż bardzo opłacalna, nie rozwija się należycie z dwu przyczyn: raz dlatego, że nie ma odpowiedniej ilości podstawowego surowca — parafiny, po wtóre zaś dlatego, że tapczany wypierają świece. W świetle zaś tych uciążliwych świec i agresywnych tapczanów, prawdziwym paradoksem, rzecz, która musi wprawdzie w zbudowaniu takiego człowieka, co zwykły się nierzadko dziwić, jest fakt, że tuż obok fabryki niszczącej od lat, ściśle od 1945 r. piękny obiekt — nieczynna garbarnia. Dziś garbarnia wymaga gruntownego remontu. Wpływa atmosferyczne i szkodliwie robiły swoje. Parę lat temu interesowano się garbarnią. Wojewódzki Zarząd Przemysłu zatwierdził „założenia do projektu”. Centrala Handlowa zapewniła zbyt artykułów, które miały być w odbudowanym obiekcie produkowane. Ale potem sprawę wstrzymało w Ministerstwie, garbarnia więc stoi i niszczeje. Patrząc na to karygodne niedbalstwo robotnicy mówią „jeszcze trochę a garbarnia dojrzy do rozbioru”.

W konkluzyj reportażysty napisał: „wydaje się nam, że SZPT mają po temu warunki, aby były rentowne i żeby wciągnęły miejscowych ludzi poszukujących pracy. Trzeba wreszcie wykorzystać te warunki, nie bać się śmiać i szybkich decyzji, dopuścić do głosu zwykły chłopski rozsądek. Wówczas znikną sprzeczności i paradoksy”.

Przełom nastąpił na początku II półrocza 1957 r., kiedy kierownictwo zakładu objął inż. Ryszard Szenker. Od tego też momentu zakłady zaczęły nabierać rozpędu. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż w ciągu II półrocza wykonano 88% rocznego planu produkcji, w tym 80% planu produkcji tapczanów i 90% planu produkcji świec; zysk za drugie półrocze wyniósł 5100 tys. zł, podczas gdy w I półroczu równał się 600 tys. Roczny plan produkcji globalnej (w cenach porównywalnych) wykonano w 140%, plan IV kwartału w 230%, zaś plan operacyjny tego kwartału w 134%.

Rzucający się w oczy wysoki stopień przekroczenia planów, zwłaszcza w IV kwartale 1957 r. — musi nasunąć pytanie dlaczego władze nadzórne tolerowały do tego czasu wyraźne zaniżanie planu? Sprawa się wyjaśnia, jeśli przypomnieliśmy sobie fragmenty cytowanego reportażu, gdzie jest mowa o tym, że zaopatrzenie stanowi pięć achillesową przedzielną. W drugim półroczu zakład, głównie dzięki energii i przedsiębiorczości dyr. Szenkera, zdobywał potrzebne materiały własnym staraniem, nie zadowolając się rozdzielnicowymi dawkami.

Jakie jeszcze przyczyny wpłynęły na wzrost produkcji w SZPT? Obok zwalczania „zmory” zaopatrzenia i likwidacji przestoju z tego tytułu — ulepszenie wewnętrznej gospodarki zakładu. Lista usprawnień wewnątrzzakładowych jest długa. Wymienimy więc tylko, ogólnie — najważniejsze. Usprawniono organizację procesu produkcyjnego, stworzono dobrą atmosferę pracy, zlikwidowano bumelantwo i pijaństwo przy pracy oraz uruchomiono bodźce materialnego zainteresowania; rytmiczna i dobrze zorganizowana produkcja stworzyła lepsze możliwości zarobków.

W drugim półroczu 1957 r. doczekała się wreszcie pozytywnego rozwiązania sprawa garbarni. W samą porę. Obiekt był przewidziany w planach WZP do odbudowy i adaptacji w latach 1959 — 60 kosztem, jak oceniali, 4 — 6 mln zł. Do robót przystąpiono w IV kwartale 1957 r. wykonując je sposobem gospodarczym i zdobywając jednocześnie niezbędne materiały budowlane. Nie mając przyznanych na ten cel odpowiednich funduszy roboty sfinansowano ze środków ek-

splotacyjnych przedsiębiorstwa. Ogólny koszt nie ukończonych jeszcze robót wyceniali w SZPT na 1,5 mln zł.

W byłej garbarni zostanie uruchomiony zakład drzewny, gdzie wytwarzać się będzie meble tapicerskie. Meble te — to również do robót nowego okresu SZPT. Próbną ich serię wystawiono na Targach Krajowych w Poznaniu, zyskując uznanie odbiorców i pierwsze zamówienia. W czwartym kwartale uruchomiono także oddział produkcji świec liturgicznych, których w grudniu wykonano 2 tony, a w lutym br. już 21 ton.

Do osiągnięcia tych należy jeszcze dodać przygotowanie eksportu świec choinkowych. Staraniem dyr. Szenkera nawiązano kontakt z Polonią amerykańską. Są już stamtąd pierwsze zamówienia. W podobnej sprawie nawiązano kontakt z NRF.

Byłoby to szkic osiągnięć produkcyjnych SZPT. Powstała zasadnicze pytanie — jaka jest cena tych osiągnięć? Innymi słowy: jak kształtują się koszty własne, a w szczególności płace?

CENA OSIĄGNIĘĆ

Koszty własne produkcji. Ogólnie koszty te wykazują w 1957 r. w porównaniu z 1956 r. tendencję zniżkową. W III kwartale ubr. (dane WZP) obniżono koszty własne w stosunku do planu o 48,8 tys. zł, chociaż był to kwartał trudny — wyjście z zastojów.

Przy produkcji świec stołowych, które stanowią ponad połowę wartości rocznej produkcji oszczędności na materiałach bezpośrednich wynosi około 3,4 mln zł, z tym że wchodzą tam nieznaczne zmiany cen. Robocizna bezpośrednia na 1 tonę wzrasta w porównaniu z 1956 r. o 150 zł, z tym, że plan na 1957 r. zakładał już wzrost o około 60 zł. Łącznie robocizna bezpośrednia na świecach stołowych wzrosła w stosunku do planu o około 87,8 tys. zł.

Wśród oszczędności na świecach choinkowych największe efekty uzyskano na opakowaniach (ponad 151 tys. zł), stosując tańsze i estetyczniejsze kartony. Ogólna oszczędność na tym artykule wynosi około 360 tys. zł. Wzrost kosztów robocizny bezpośredniej świec choinkowych jest blisko 2-krotny (plan zakładał 881 zł na tonę, wydalkowano 1709 zł). Ogólnie przekroczenie tej pozycji zamknięcia się kwota około 115 tys. zł.

Przykładowo zaprezentowana dynamika kosztów własnych charakteryzuje się pewną tendencją. Obserwujemy generalny atak na uporządkowanie gospodarki przedsiębiorstwa i obniżkę kosztów materiałowych, które stanowią około 70% kosztów własnych, przy jednoczesnym wzroście kosztów osobowych.

Kontrola i analiza plac w przedsiębiorstwie dokonywana jest niejako w dwójaki sposób: raz od strony ogólnego porównania dynamiki produkcji i funduszu plac, z drugiej strony przez normy, stawki, regulaminy premiowania i inne szczegółowe przepisy.

Badając wzrost plac w SZPT w skali rocznej pierwszym sposobem stwierdzamy, że kształtują się one prawidłowo. Oczywiście w porównaniu do planów operacyjnych, uwzględniających niejako aktualne możliwości przedsiębiorstwa (Wykonanie produkcji — 126,3%, funduszu plac — 115,3%). Nie znajdujemy zatem w tym ujęciu nieprawidłowości wzrostu kosztów robocizny, chociaż ich zwiększenie sygnalizuje nam przegląd kosztów własnych.

Produkcja SZPT nie jest jednorodna pod względem udziału plac w koszcie własnym i cenie zbytu jednostki wyrobu. W skrócie można to ująć tak: złotówka funduszu plac przy produkcji tapczanów daje 6 zł produkcji według cen porównywalnych, zaś złotówka przy produkcji świec daje 9 zł według cen porównywalnych. Zjawisko to ma znaczenie przy korygowaniu funduszu plac odpowiednio do wielkości produkcji. W konkretnym przypadku trzeba dodać, że w SZPT plan produkcji został wykonany i przekroczony we wszystkich asor-

tymencie. Jednak struktura wykonanej produkcji przesunęła się na korzyść asortymentów droższych — świec o 11%. W ten sposób, mimo że poziom plac w SZPT wzrósł, nie znajduje to wyraźnego odbicia przy badaniu ogólnych wskaźników. Wskaźnik średniej płacy grupy przemysłowej w stosunku do planu rocznego wynosi 124%, a w stosunku do planu operacyjnego 104%. Oznacza to wzrost płacy miesięcznej z 1250 do 1550 zł. W IV kwartale, który cechował się najbardziej burzliwym zmianami, średnia płaca wzrosła do 1710 zł.

Czy osiągnięcia produkcyjne i wysokie płace w SZPT nie wynikają z dogodnej sytuacji, która powstaje przez manewrowanie produkcją wysokorentownych asortymentów?

Wysoki poziom zysków (5,7 mln) wiąże się oczywiście ze wzrostem produkcji wysokorentownych świec. Wzrost ten jednak nie finansuje przekroczeń placowych, bo oszczędności na kosztach materiałowych, chociażby na podstawie cytowanych liczb, przekraczają wysoko najwyższe szacowany wzrost funduszu plac. Dodać do tego trzeba wzrost groszowe koszty zagospodarowania garbarni, które — gdyby do akcji włączono biura projektowe, przedsiębiorstwa wykonawcze, podwykonawców itp. — wzrosłoby do wielu milionów, nie mówiąc już o tym, jak długo by to trwało. Załogi SZPT nie można więc nazwać pasywnymi żerującymi na istniejącym układzie cen i zwiększającym swoje zarobki kosztem innych zakładów.

MECHANIZM NIEFORMALNOŚCI PLACOWYCH W PRAKTYCE

Drugi sposób kontroli i analizy plac to porównanie ich dynamiki z normami, stawkami, regulaminami premiowania i innymi szczegółowymi przepisami. Nikogo nie dziwi, jeśli wyniki przedsiębiorstwa będą prawidłowe z pierwszego punktu widzenia, przy jednoczesnym naruszeniu szczegółowych przepisów. I odwrotnie: można być w zgodzie ze szczegółowymi przepisami osiągnąć nieprawidłowe wyniki ogólne. Można również robić groszowe oszczędności przy jednoczesnym zastojem, a nawet „gniciu” przedsiębiorstwa.

Ale powróćmy do sprawy mechanizmu. Ulepszenia organizacyjne w produkcji, polepszenie zaopatrzenia, remont maszyn — spowodowały w SZPT gwałtowny wzrost plac pracowników akordowych. Stare normy zaczęły wysoko przekraczać. Dopóki przedsiębiorstwo znajdowało się w zastojem, wykonywanie norm nie budziło zastrzeżeń, mimo że były one, niewłaściwie, „O ustalaniu takich norm pisze W. Matwin (Nowe Drogi 3/58): „kalkuluje się, ile mniej więcej powinien zarobić, toż, aby móc jak żył i dał spokój administracji, godził się z jej niedowładem. W normę wkalkulował się ten sposób cały nieporządek organizacji pracy m. in. przestoje w pracy sięgające połowy miesiąca”. Nie inaczej było w SZPT. Zarobki gwałtownie wzrosły, ale gniły normy potraktowane serio. Wewnętrzna struktura plac burzliwie zafałszowała. Aby więc nie dopuścić do wewnętrznych dysproporcji zwiększono odpowiednio zarobki robotników akordowych przez manewrowanie premią, która zaczęła przekraczać przepisowe pułapy.

Sytuację można odwrócić w następującej postaci: w rozwojowej sytuacji przedsiębiorstwa stary system organizacji pracy i płacy stał się nieprzystający, zatem korygowanie plac dokonywało się, można powiedzieć, „odręcznie”.

W SZPT przekroczenia występują przy badaniu drugim sposobem. Ostatecznie przekroczenia dyscypliny plac można konkretnie poklasyfikować jako: przyznawanie premii pracownikom umysłowym i fizycznym z jednoczesnym przekroczeniem regulaminowych pułapów, przyznawanie premii robotnikom akordowym za prace nieterminowe, wypłaty premii pracownikom obsługi, obniżenie norm pracy, skrócenia dnia roboczego na wydziale świec do 6 godz. itp.

Jak do takiej sprawy się ustosunkować? Mają tu wątpliwości nawet ludzie surowo oceniający działalność SZPT. J. Jarecki pisze (Gazeta Zielonogórska z 5.III.58 r.). „Są w morzu zarządzeń takie, które chociażby po to, aby być w zgodzie z własnym sumieniem, staraliśmy się omijać. Od dyrektora Szenkera, wykształconego i doświadczanego człowieka mamy chyba prawo wymagać znajomości odróżniania zarządzeń przeżytych, od tych, które wciąż pełnią moc obowiązującą. Chodzi o to, że odczuwana „moc zarządzeń” jest inna u działacza, inna u urzędnika w ministerstwie, inna u działacza partyjnego i jeszcze inna u dyrektora przedsiębiorstwa, który faktycznie te zarządzenia realizuje, ma do czynienia z rzeczywistymi konfliktami i potrzebami produkcji. Dlatego na pytanie: które zarządzenia należy omijać i jakimi kryteriami się kierować, każdy z wymienionych odpowie inaczej. A w ogóle jest to niebezpieczny precedens. Do kogo mielibyśmy jednak o to pretensje: czy do tych, co zarządzenia wykonują, czy do tych co je układają?”

Jak się rzekło: w SZPT łamano lub omijano przepisy, a więc musiały tam wystąpić i przedmioty omijania — poszczególne zarządzenia oraz kryteria ich wyboru. „Przedmiotów” jest dużo, zatem dla oszczędności miejsca omówimy tylko kryteria i warunki działalności przedsiębiorstwa.

Ale nim tego dokonamy zwróćmy uwagę na jeden szczegół, który rzuci pewne światło na ocenę polityki placowej w SZPT. Sprawa ta wzbudza wiele sprzeczności głównie ze względu na krańcowe (górną) poziomy plac poszczególnych robotników.

W sierpniu 1957 r. — na początku rozwojowej fazy SZPT — przyznano im dotacje z funduszu interwencyjnego na szkolenie 30 nowych przyjeźdźców w wysokości 60 tys. zł. Ponieważ przedsiębiorstwo zamierzało uruchomić dodatkową produkcję i planowało zatrudnić nie 30 lecz 100 osób (faktycznie przyjęto 160 osób) zwrócono się więc ponownie o dodatkową dotację, którą w zasadzie przyznano. Gdy jednak doszło do finalizacji sprawy (październik 1957 r.) władze WRN badając sytuację ekonomiczną przedsiębiorstwa dołożyły wniosku, że dotacja jest niepotrzebna, gdyż przedsiębiorstwo da sobie radę samo. Decyzja była słuszną. Stosowany wówczas inwalidzkiego, gdy osobnik może się sam poruszać jest demoralizujące. Ponieważ ludzie byli już przyjęci, produkcja

w październiku wzrosła o około 125%, w stosunku do września — zatrudnienie wzrosło mniej więcej w tej samej proporcji — NBP skorygował fundusz plac o wzrost produkcji. Działkowy fundusz plac jednak nie został odblokowany przez WZP.

Pozostawiając na uboczu formalno-proceduralne perypetie, pozostaje do stwierdzenia fakt, że gdyby przedsiębiorstwo nadal „kulało”, to zdołałoby „wycygnąć” z budżetu państwa 150 tys. zł i co gorsza — nie budziłoby to większych sprzeciwów. Nie dobrze jest; górzmy się szybko z martwością, zaś rozwój, który z zasady nie może być w zgodzie z szablonami przepisów — przeraża niektórych ludzi. Dla usprawiedliwienia można dodać: korystanie z funduszu interwencyjnego określa zarządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 3.5.1957 r., zaś zarządzenia o myśleniu, przedsiębiorczości w polskim „Cichym Donie” nie uświadczyć, jako że nie dają się one powołać do życia za pomocą okólnika, czy ustawy.

SPRAWY CHLEBA POWSZEDEJNO, CZYLI RZECZ O KRYTERIACH

W SZPT wychodzą z założenia, że każdy zarobek robotnika musi dać efekty produkcyjne i finansowe. Druga zasada: poziom zarobków musi dostarczyć środków na utrzymanie w takim stopniu, aby wykluczał traktowanie pracy w przedsiębiorstwie jako jednego ze źródeł dochodów, obok „fuszerki” i kradzieży. Podawaliśmy poziom średniej płacy, przy której wspomniane wyżej efekty zostały osiągnięte. Średnia płaca w sprostawkach zakładach w porównaniu z ogólnym poziomem plac w innych zakładach, a zwłaszcza zarobki poszczególnych robotników były i są za wysokie, biorąc pod uwagę ich kwalifikacje — ludzi w zasadzie przyuczonych do zawodu. Ale sprawy tej nie można traktować formalnie.

W ciągu długich lat „chudych” nagromadziły się w zakładzie ogromne rezerwy produkcyjne, a więc i placowe, bo w okresie wegetacji plac nie spadał przecież do zera — ludzie musieli jakoś żyć.

Można przyjąć, że to co się w SZPT w drugim półroczu 1957 r. dokonało, było zdjęciem cienkiej pokrywy złoza, aby dojść do żyły złota. Ale trzeba było te pokrywy zdjąć i umieć zdjąć. Można się było oprzeć tylko na czynniku ludzkim. Za to trzeba było i lepiej to zrobić w postaci plac, aniżeli za pomocą jałmużny interwencyjnej.

Taki problem wystąpił w przypadku SZPT. Jeśli nawet przyjmemy, że istniejąca nieuczciwość w świetle normalnej gospodarki, przekroczenia placowe — to trzeba wiedzieć, że jest to zapłata za wyjście z zastojem. To byłaby odpowiedź na postawione poprzednio pytanie, jakie były kryteria wyboru przepisów i przyczyny ich łamania.

NA ZAKOŃCZENIE

Działalność SZPT w II półroczu zasadzała się na prostym i jednocześnie mającym ogromną siłę i znaczenie społeczne fakcie: ludzie pracy w Polsce lubią w gruncie rzeczy dobrą robotę i lubią oglądać jej rezultaty, cierpią gdy re-

zultaty ich pracy pochłania moloch biurokracji. Rezultaty tej pracy nie muszą być „brzące”. Naszego robotnika — nikt chyba nie zaprzeczy — cieszy zarówno dobry zarobek, jak również ład i porządek w produkcji, a w konkretnym przypadku — zagospodarowana po 13 latach niszczenia garbarnia. „To jest nasz wysiłek, nasza praca”.

Wiadomo, że praca jest najistotniejszą więzią społeczną, która zespoliła ludzi. A zatem im lepiej funkcjonuje — w nowych warunkach — produkcja, tym silniejsza jest też więź; następuje konsolidacja, rodzi się poczucie wspólnego interesu — wiara w socjalizm.

Ale ad rem. Załoga SZPT w toku pracy nad wydzignięciem przedsiębiorstwa z zastojem „urosla” — jak to mówiono kiedyś — i ekonomicznie się. Starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, majstrobie i robotnicy z dumą i zapałem mówią o swoim przedsiębiorstwie. Zapomnieli ducha pracy, zawiązały się kołtury c dużej sile i prężności.

Opisany problem — jak można było się spodziewać — jest skomplikowany i posiada kilka płaszczyzn. Na przykład sprawy natury formalnej: zgodnie z uchwałą 704 przedsiębiorstwa miało prawo dysponować funduszem plac w ramach ogólnego limitu, w skali całego przedsiębiorstwa. WZP powołując się na zarządzenie Ministerstwa Przemysłu Drobnoego i Rzemiosła domaga się rozliczenia i kontroli plac w rozbiciu na wydziały. (Wówczas owe przekroczenia miały wychodzić). Jest to sprawa do rozstrzygnięcia w postępowaniu arbitrażowym.

Albo: nagrody przyznawane z funduszy przedsiębiorstwa (fundusz zakładowy) pracownikom kooperującym z SZPT, ujmowane co prawda w księgowości i przekazywane na ręce rad zakładowych — sprawa, której dotąd nie poruszaliśmy. W wielu wypadkach nie pomoć nie może paragraf. Sprawy te — słuszne i niesłuszne, formalne i nieformalne stanowią jakby włókna spletające się w jeden splotawski węzeł.

Jestem zdania, że dla rozplątania tego węzła potrzebne było „szkielec” i „medra oko”. Wzmyńmy plac. W związku z rozwojem przedsiębiorstwa struktura i poziom plac silnie zafałszowały — było to przejście z jednego poziomu na drugi. Należało wnikliwie zbadać możliwości produkcyjne i placowe, ustalić na bieżąco nowe kryteria normy, które odpowiadałyby zdrowemu poziomowi gospodarki przedsiębiorstwa. Rzeczywistymi przekroczeniami obciążać wyniki przyszłych okresów — rzecz, która znajduje swój wyraz w regulaminach wielu przedsiębiorstw eksperymentujących. Należało załoga SZPT potraktować serio. Zasługuje ona na to.

Czynniki rostrzycgające sprawę wolały jednak poirz w ślady Aleksandra Macedońskiego; dobyły miedza i jednym cięciem rozwiązały szpotałowski węzeł. Dyrektora Szenkera zwolniono ze stanowiska. Sprawy przeniesiono również na grunt partyjny, gdzie krąg zarzutów się rozszerzył i gdzie sprawa również zakończyła się defenestracją. Inicjatywie wyrażono wotum nieufności. Czy rzeczywiste gospodarka w 1958 r. powinna być poligonem?

JERZY IDZIKOWSKI
ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Rozmówki pana Antoniego

Mam wielki szacunek dla pana Antoniego, który jest uśmiechniętym rzemieślnikiem. I chyba nie będzie w tym nic lekceważącego, jeśli powiem, że własne jego myśli są zawsze dziwnym aliażem myśli zstępu jego klientów i rozmówców. Niezawodnie myślałem sobie, że wyraża o, ileż wernierzy nie prasa — poglądy całego społeczeństwa, prawdy opinię publiczną. Jeśli zaś nie podziela powszechnych sądów, wtedy zawsze bardzo mocno podkreśla: „Ja obojętnie uważam...” (Gdybyż prasa potrefila, jak pan Antoni, rozdzielać to co myśli ogół i to co myśli piszący).

*

Zrazu rozmowa dotyczyła spraw osobistych. Pan Antoni z dobrotną wyrozumiałością ocenił postępy mcz. swinicy i przedzerzanie w ułuszeniu. „Rzedną piórka, panie szanowny, rzedną...” — szepnął ciepło upychając mi za kółkiem brzegi tzw. „czystej bielizny”. „Cóż, lata płyną” — odpowiedziałem zdawkowo. „Otoż to” — podchwycił par Antoni dobierając nożyce i grzebień. „Otoż to. Dzisiaj już nie mamy tych lat, co zaraz po wojnie. Pamięta pan te czasy? Odległe, przypięzione zapomnieniem, jak mój stuzian...” — Pomyślałem sobie, że chyba wśród klientów pana Antoniego nie brak poetów

starszego pokolenia. — „Czy pan szanowny nie uważa, że my, Polacy, obzeramy się nieprzychylnie? Trzy tygodnie temu, przed świętami, miałem kilka dni urlopu... Już nie wytrzymuję tego diabelskiego kołowrotu, jaki mamy w salonie w wielkim tygodniu. Przychodzą wtedy nawały tacy, którzy stryga się dwa razy do roku... Proszę główek trochę w lewo. O, tak! Dziękuję. Tak jakby konieczne musieli być na czysto podgoleni do Otóż uważa pan, chodzę sobie w urlopowe dni po mieście i patrzę, i słucham. Gazety pisały, że jakoś w tym roku ruch przedświąteczny mniejszy. Ale gdzie tam, ludziska uginają się pod stosami zakupów, wydają tysiące. Czy maszyna nie szarpie?”

„Dziękuję, nie”. „Mój sąsiad z kamienicy na przykład. On, żona, teściowa, troje dzieci. Zjedli przez trzy dni indyka, czterokilową szynkę, dużą poledwice, nieporządnie pięto kiełbasy, nie licząc już schabu, baleronu. A gdzie mazurki, babki, ciasta, gdzie wódka?” — Pan Antoni swoim ulubionym ruchem przemielił ciężar ciała na wysuniętą w tył nogę i wychylił przez chwieję ocenił swe dzieło. — „Skromnie licząc, wydali na te święta ponad 2 tysiące złotych. A cóż? Tyle chyba i wynosi jego pensja miesięczna. Ja wiem, że mogliby za to kupić pral-

kę. Żona narobi się, naszarpię nad bałą przy takiej rodzinie. A oni nie, oni na żarcie... I proszę szanownego pana tak sobie myślę, że to już chyba narodowe”.

„Obżeranie się?”

„Tak, ale również związana z tym lekkomyślność. Małośmy to przejeżdżali, małośmy to nawiązywali pieniędzy na bzdury. Chociaż trzeba było oszczędzać. Ma się ten szeroki gest. I co najgorsze — nie brak go i teraz. A tu właśnie trzeba jak najbardziej oszczędzać. W tym samym stopniu w gospodarstwie całego kraju, co i w gospodarstwie domowym. A każde nadzwyczajne obżerstwo trzeba potem odchorać. Sąsiad pukał do mnie we wtorek, po świętach, czy nie mam pigulek roślinnych. A że to dziś chemia na pierwszym planie dalem mu pastylki „Laxigen”. Akurat potrzebne to — najpierw się usztyniać, żeby potem mieć kłopoty z rozluźnieniem”.

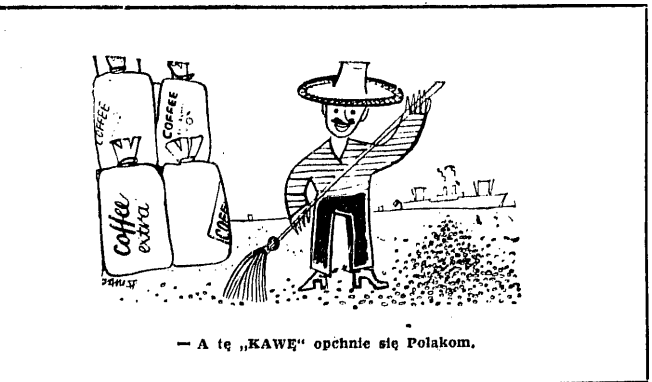
„Można trochę wyżej podciąć baczki” — powiedziałem, by rozmowę skierować na inne tory. „Słuch szanownemu panu...” — Przez chwilę pan Antoni milczał, ale tylko przez chwilę. — „A w ogóle gospodarka to nie łatwa rzecz” — podjął. — „Ileż to trzeba się nabiedzić, żeby pożyć, kiedy sąsiadzi nie bardzo mogą i nie bardzo się kwapią z pożyczkami. Zwłaszcza, gdy zaciągający pożyczkę ma zbyt szeroką rękę. A tu, proszę

pana”, — pan Antoni zniżył głos do konfidenckiego szeptu — „mówię, że na święcie zaczyna się kryzys. Tak jak trzydzieści lat temu. Pamiętamy przecież. U nas kryzysu nie ma i nie będzie, ale tamten podobno i nam nie jest na rękę. Nie ma z kim handlować. Węgiel staniał, a maszyny nie. Tylko nikt ich nie chce kupować. Każde sam radby sprzedać. Zupnie jak u nas w prywatnym handlu — więcej kupować niż kupujących”.

„To chyba przesada” — zaoponowałem. „Ale skąd?” — oburzył się pan Antoni. — „Niech pan przejdzie się po nowych pawilonach handlowych. Sklepów bez liku, a co drugi zaprasza do męskich koszuł i trawet, do damskich bucików i torbek. Tymi koszułami po 220 zł można by całą Warszawę przynieść. Myśli pan, że służą tylko do przykrywania cielskiej gołizny?”

„Czyżby i księża kształtowali poglądy pana Antoniego?” — pomyślałem. „I handelek idzie. To nie to co rzemieślnicy — ma się i na podatki i na samochody i na nowe mieszkania w plombowym budownictwie. Z czego? z tych koszuł? Zmoczył włoski?.. Ja obojętnie uważam” — kończył uśmiechnięty pan Antoni, wyluskując mnie z białych okryj. — „Ze przede wszystkim należałoby się zająć nauczaniem ludzi gospodarowania. Aby takie na przykład, jak nasza spółdzielnie nie musiały być deficytowe. Bo, czy pan szanowny widział kiedy zakład fryzjerski, do którego rzemieślnik musiałby dokładać?”

Jaw.



— A tę „KAWĘ” opchnie się Polakom.

ŻYCIE gospodarcze
Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 25.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28.
Sekretarz Redakcji — 806-28, Redaktorzy — 803-92, Centrala — 803-13, 800-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Andrzej Brzeski, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nac.), Tadeusz Jaworski, (sekr. red.), Mieczysław Kaban, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Juliusz Mikołajski, Grzegorz Pianański, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukłenicki (z-ca red. nac.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński.
WARUNKI PRZEMIANATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. z 2. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przysłać do redakcji w miejscowości, w której są Oddziały i Delegatury „Życia”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-cza poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: za 1 cm² — 10,50. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwo Gospodarcze” Przedsiębiorstwo w Państwowe. Skład druk RSW „PRASA”, ul. Marysińska 23. Zam. 704. A-25.